Opłata pocztowa [...] ryczałtem.
Rok V. Kraków, niedziela 1 stycznia 1922 Nr. 1

NOWY DZIENNIK

Adres redakcyi i administracyi: Kraków, Orzeszkowej 7.
Nr. telefonu 279. — Konto czekowe Poczt. Kasy Oszczędn. Nr. 141.125
Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do Administracyi.
Komunikaty przesłane Redakcyi nie będą uwzględnione.
Redakcya rękopisów nie zwraca.
Redaktor naczelny przyjmuje od 11½ do 12 w południe.

Cena Nru 20 Mk.

Prenumerata: w Krakowie i prowincyi mies. 470·—, kwart. 1410·—
w Krakowie z odnoszeniem do domu . 530·— 1590·—
Na prowincyi: z przesyłką poczt. 530·— 1590·—
Za granicą: z przesyłką pocztową 550·— 1650·—
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia od wyrazu 10·— Mk., wiersz nonparelowy 1-szpalt. Mk 50. Nadesłane Mk 75·—. Wiersz nonparelowy 1 szp. w tekście Mk 85·—. Wiersz nonp. 1 szpalt. na 1. stronie 120 Mk. Gratulacye 500 Mkp. — Ceny ogłoszeń zagr. o 100% drożej.

Nowa konferencya pokojowa.

Kraków, 31 grudnia.

(st.) Konferencya londyńska, konferencya ekspertów gospodarczych w Paryżu, sesya Rady Najwyższej w Cannes, styczniowa paryska konferencya ministrów spraw zagranicznych, wszecheuropejska konferencya gospodarcza, konferencya, konferencya, konferencya...

Konia z rzędem temu, kto wyzna się na nieskończonym szeregu sesyi, kto odróżni ich skomplikowane i zmieszane chaotycznie zadania, kto wyliczy ich urzędowych uczestników, oceni porównawczo ich znaczenie.

Po prostu możnaby powiedzieć, że od kilku tygodni obraduje w permanencyi jedna wielka konferencya; zmieniają się od czasu do czasu, jak w barwnym kalejdoskopie uczestnicy wchodzący to znów wychodzący ze sali obrad; zmieniają się w krótkich odstępach czasu tematy — pliki aktów zalegające stoły, czy wypełniające teki ministeryalne; sama konferencya trwa jednak bez przerwy otoczona rozstępującym się tylko gdzieniegdzie zrzadka nimbem tajemniczości, elektryzująca dzięki temu całą ludzkość europejską nieznanemi już od długiego czasu emocyami, dyktatorska, światoburcza, niesamowita swym ogromem i doniosłością.

Chyba najwłaściwiej określimy ją jeśli powiemy, że odbywa się dziś nowa, wielka konferencya pokojowa.

Jakto? Dziś w trzechletnią rocznicę otwarcia konferencyi paryskiej mówić o nowej konferencyi pokojowej, gdy w międzyczasie nie wybuchła przecież żadna nowa wojna, którąby wymagała traktatowego rozwiązania?

Niestety to prawda.

Nigdy jeszcze w ostatnim stuleciu nie tęskniliśmy tak żywiołowo za pokojem jak właśnie dzisiaj w okresie wykonania traktatów pokojowych a zwłaszcza wersalskiego.

Trzeba to już dziś powiedzieć jasno i bez ogródek nie wdając się w słuszność i sprawiedliwość postanowień paryskich; lecz rozważając wyłącznie celowość obranych środków: traktat wersalski stworzył tylko potemkinowską fasadę „pokoju" a nie przywrócił Europie prawdziwej harmonii tak politycznej jak i gospodarczej. Racyonalności jego terytoryalnych postanowień dowodzi plastycznie fakt, że do dziś dnia nie skończyło się jeszcze ich wykonanie (np. na G. Śląsku), sięgające zresztą z samego założenia daleko w przyszłość (Saara); szkoda tracić słów na wyliczenie mankamentów finansowo-gospodarczych; wystarczy stwierdzić, że dziś po raz siódmy przystępują alianci do zbadania ich stosu pacierzowego: sprawy odszkodowań...

Tak dalej być nie może. Europa chce pokoju, pokoju i jeszcze raz pokoju. Nie formalnego z pieczęciami i podpisami — lecz faktycznego, życiowego a więc przedewszystkiem gospodarczego.

Jak konferencya paryska zamknęła wojnę czteroletnią, tak konferencya dzisiejsza musi zlikwidować bezkrwawą, lecz niemniej boleśnie toczącą europejskie społeczeństwa wojnę trzechletnią.

Zadanie dzisiejszej konferencyi o tyle trudniejsze, o ile trudniejsza pacyfikacya i reglementacya gospodarczych głębi życia od falistej lecz płytkiej powierzchni formalnych akcesoryów politycznych.

Nie należy oczywiście przesadzać trudności nowej konferencyi. Będą one głównie natury technicznej. Dotyczyć będą w pierwszym rzędzie wyboru — przyznajemy, że bardzo ryzykownego — środków i metod nie samego celu wspólnego już dziś nareszcie wszystkim społeczeństwom. Z radością musimy bowiem stwierdzić, że wedle zgodnych oznak mamy już krytyczne przesilenie choroby poza sobą. Wyraźny zwrot w opinii francuskiej — jeżeli nie całej Francyi to przynajmniej rządu — ku angielskiej tezie o odbudowie ekonomicznej Europy napełnia nas nadzieją i wiarą w [...]

Przed konferencyą w Cannes

Paryż. (AW) Na konferencyi w Cannes będzie wzięte pod rozwagę następujące rozwiązanie problemu reparacyjnego na rok 1912. Niemcy będą zmuszone zapłacić oprócz już [...] milionów marek w złocie. Z całej tej sumy półtora miliarda otrzyma Belgia 750 milionów, Anglia 450 milionów, Francya 350 milionów. Niemcy powinny jednak podwyższyć swoje świadczenia w naturaliach, tak, by Francya przez nie otrzymała w przybliżeniu razem 1250 milionów, jak to było przewidzianem w londyńkim ultimatum.

Francya przeciw odroczeniu spłat reparacyjnych.

Paryż. (AW) Parlamentarna komisya dla spraw zewnętrznych uchwaliła wezwać rząd, by nie zezwolił na odroczenie niemieckich spłat reparacyjnych, jakoteż by przeszkodził wszelkim ułatwieniom czynionym Niemcom w spłacie ich długów reparacyjnych.

Projekt utworzenia konsorcyum dla uregulowania stosunków gospodarczych.

Londyn. (AW). „Daily Express" dowiaduje się z kół parlamentarnych, że angielscy rzeczoznawcy finansowi przedłożą konferencyi paryskiej plan utworzenia konsorcyum finansowego dla uregulowania stosunków gospodarczych we wschodniej i środkowej Europie. Kapitał potrzebny do utworzenia zamierzonego konsorcyum finansowego ma się zebrać w pojedyńczych krajach.

Briand zgadza się na exploatacyę Rosyi przez Niemców

Paryż. PAT. (Havas). W czasie dyskusyi w senacie nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych Briand omawiając sprawę odbudowy Europy oświadczył, że Francya nie mogła nie interesować się kwestyą podniesienia Europy [...] oraz W[...] Jeżeli [...] Niemcy — zaznacza mówca — współpracują nad odbudową Rosyi, to wyciągną z tej współpracy bezpośrednio materyalne korzyści. Zdaniem Brianda nie byłoby to złą operacyą, gdyby w ten sposób uzyskane dochody zużyć na wypłatę odszkodowań.

Rathenau w Paryżu.

Berlin. (AW) Rathenau przybył dziś rano do Paryża wraz z sekretarzem państwa Fischerem celem wzięcia udziału w rokowaniach komisyi reparacyjnej. Podróż Rathenaua do Paryża nie nastąpiła, jak to pierwotnie donoszono, na zaproszenie rządu francuskiego, ale jedynie na zaproszenie miarodajnych kół angielskich. Sekretarz Fischer jest oficyalnym przedstawicielem rządu niemieckiego, Rathenau natomiast tylko nieoficyalnym Narady Fischera z komisyą reparacyjną dotyczyć będą w pierwszej linii rat styczniowych i lutowych. Niemcy twierdzą, że w styczniu mogą mimo swej najlepszej woli zapłacić tylko 200 mil. marek złotych, co zaznaczył już rząd niemiecki w memoryale wręczonym komisyi reparacyjnej. Co do spłat lutowych, to istnieje nadzieja, że dojdzie do porozumienia. Głównym jednak celem obecnej konferencyi jest przygotowanie podstaw do konferencyi w Cannes. Koła niemieckie sądzą, że w związku z obydwoma terminami, styczniowym i lutowym, cały problem reparacyjny na rok 1922 przyjdzie pod obrady konferencyi. W tej właśnie sprawie odegra wielką rolę Rathenau. Niemcy zamierzają przedłożyć konferencyi w Paryżu materyał, na mocy którego mają zamiar wykazać, że tylko z największym trudem zdołają zapłacić raty reparacyjne w roku 1922.

ną przyszłość. W Cannes nie spotkają się już jak w Paryżu przed trzema laty dyametralnie przeciwne światopoglądy: angielski przesycony konsyderacyami gospodarczemi, stawiający na pierwszy plan potrzeby rodzimego przemysłu i handlu i francuski zdecydowanie polityczny, owiany niewiarą w pokojową ewolucyę nieprzyjaciół, egoistyczny. Premierzy alianccy nie przybiorą tym razem pozycyi homerowskich zapaśników walczących w zaciekłym szale o podział łupu, o zbroję dopiero co powalonego na ziemię wroga, lecz zasiądą d. stołu jak wspólnicy mający trzeźwo i spokojnie naradzić się nad wynalezieniem najlepszych środków dla rozwoju równie im wszystkim drogiego przedsiębiorstwa.

Z biegiem czasu przywróconą również zostanie zwichnięta tak nieszczęśliwie europejska równowaga przez wciągnięcie do współpracy państw pokonanych i pozbawionych dotąd prawa obywatelstwa w rodzinie narodów, a nale państwa przytłoczone straszną presyą jednostronnego ciśnienia ententy odetchną znów spokojnie uzyskując nareszcie tak upragnioną swobodę ruchów.

Dwie rzeczy muszą być jednak uprzednio załatwione, nim osiągniemy ten cel zarysowujący się już w oddali, a naszkicowany powyżej w ogólnych konturach.

Rewizya odszkodowań niemieckich i odbudowa Rosyi.

Tak pierwsza jak i druga ma wciągnąć w tryby paneuropejskiej reformy gospodarczej dwa przed wojną największe mocarstwa Europy, uniemożliwiające dziś swem anormalnem położeniem jednolitą rekonstrukcyę Europy.

Jakkolwiek postulat moratoryum wydaje się dziś bezterminowo porzuconym, a berlińskie pogłoski o zniżeniu należytości niemieckich w roku najbliższym do 500 milionów marek zostały formalnie zaprzeczone — to przecież już sam fakt, że prezydent Briand w Izbie Deputowanych wymienił ewentualność nowacyi postanowień odszkodowaniowych wersalskich — jak gdyby przygotowując histerycznie na tym punkcie wrażliwą opinię francuską na niespodzianki z Cannes — świadczy wymownie o postępach procesu, który możnaby nazwać „anglizacyą" Francyi. Szowinistyczny „Eclair" z pompatyczną przesadą stwierdza już przedwcześnie, że „nareszcie udało się Niemcom zburzyć traktat wersalski" że „stoimy wobec chwalebnego zmartwychwstania niedawnych zwyciężonych". Krzykliwe kassandrowe tony opozycyi antybriandowskiej nie potrafią wstrzymać rządu od kontynuowania jedynie słusznej i trzeźwej polityki w sprawie odszkodowań, która godzi życiowe interesy finansowe Francyi z objektywnemi, spiżowemi koniecznościami gospodarstwa niemieckiego, wysuwając jako skuteczną metodę uzgodnienia obu tych momentów żądanie ścisłej kontroli nad niemieckimi dochodami cłowymi, wywozem kapitału, budżetem Banku Rzeszy i majątkiem zagranicą. Wydaje nam się bardzo prawdopodobnem, że znajdzie się kompromisowa linia wypadkowa sprzecznych interesów na zasadzie zmniejszenia niemieckich świadczeń, zmiany ich charakteru w myśl układu wiesbadeńskiego, zarzucenia moratoryum i kontroli finansów niemieckich w związku z wydatną pomocą kredytową kapitału zachodniego. Zapewnienie Francyi, która dopiero w r. 1923 będzie mogła skorzystać na seryo z odszkodowań niemieckich, regularnego dopływu niemieckich zasobów przyczyni się niepomiernie do uspokojenia i ustatkowania polityki francuskiej, zarażającej dziś swą nerwowością cały organizm międzynarodowy.

Jeszcze donioślejszy wpływ na stabilizacyę stosunków wywrze nowa orjentacya w sprawie rosyjskiej. Zanosi się już nareszcie na przyjęcie Rosyi do rodziny narodów. Cena biletu wstępu na arenę światową nie będzie — zdaje się — zbyt wygórowaną. Jeżeli wierzyć „Echo de Paris", będzie musiał rząd sowiecki uznać długi starego cesarstwa, które zniszczył, wypełnić wszelkie obowiązki rządu cywilizowanego i dać dobrowolnie wszelkie należne gwarancye, oznaczone na podstawie doświadczeń jakie sprzymierzeni wynieśli ze stosunków z rządem sowietów. A przecież to niezbyt wiele, jeżeli przypomnimy sobie niedawne stanowisko francuskie wobec rządu Rosyi. Międzynarodowa rehabilitacya odpowiednio naturalnie dostosowanej do obecnych warunków zewnętrznych Rosyi, zapoczątkowana już układem handlowym włosko-rosyjskim pójdzie wedle wszelkiego prawdopodobieństwa naprzód w tempie bardzo szybkiem. Senzacyjna nowa propozycya antybolszewickiej ekspedycyi niepoprawnego awanturnika gen. Hoffmanna przebrzmi bez echa i będzie chyba zapisaną w przyszłej historyi Europy jako jaskrawy dowód politycznej ślepoty pruskiej już w przeddzień tak ważnego skrętu w polityce rosyjskiej aliantów. Zapewne na precedensach eksploatacyi Chin przez sprzymierzony kapitał czterech mocarstw (układ z 15 październik 1920) oprze się porozumienie co do odbudowy Rosyi, która wedle zgodnych informacyi rozpocznie się od rekonstrukcyi kolei (wedle sprawozdania Dzierżyńskiego z 63.000 wiorst kolei jest 40.000 niezdatnych do użytku!) ale posunie się potem znacznie dalej, obejmując całokształt gospodarstwa rosyjskiego.

Jakież stanowisko powinniśmy zająć wobec nowego kursu, który wzmacnia bądź co bądź stanowisko dwóch naszych najpotężniejszych sąsiadów i najgroźniejszych wrogów?

Zdaje się nam, że powinniśmy się z niego szczerze cieszyć, bo miejsce Polski — jako państwa nie mającego politycznie nic do zdobycia, do stracenia bardzo wiele, a gospodarczo tak jeszcze niedorozwiniętego — było zasadniczo zawsze w obozie, którego zwycięstwo dziś sygnalizujemy; jeżeli nie można było dotąd myśleć o aktywnem opowiedzeniu się po jego stronie — to tylko dlatego, że drogę ku niemu tamowały wyraźnie antypolskie wpływy, przemycane do oryentacyi anglosaskiej pod pretekstem pacyfikacyi Europy; z chwilą, gdy coraz wyraźniej i Francya staje po stronie nowej kombinacyi, upada ta jedyna wątpliwość i możemy już bez skrupułów zająć miejsce, jakie nam wskazuje cała nasza sytuacya polityczno-gospodarcza.

Zacieśnieie stosunków między Rosyą i Niemcami a Zachodem pozbawia oba te kraje niebezpiecznej dla otoczenia izolacyi, która nasuwa z natury rzeczy awanturnicze pomysły i zamierzenia i ułatwia w następstwie przymierze dwóch paryasów rodziny narodów.

Przywrócenie równowagi europejskiej osłabi dyktaturę ententy, dająca się Polsce we znaki we wszystkich sprawach kresowych.

Uznanie bolszewizmu — zewnętrznie naszego najlepszego sprzymierzeńca jako środka nasennego na ekspanzywne tendecye rosyjskie — oznacza w dalszym ciągu uznanie legalności aktów międzynarodowych z Rosyą zawartych, a więc i traktatu ryskiego dotąd ignorowanego w Londynie a nawet Paryżu.

Zbiorowy sukurs Zachodu dla Rosyi w tej czy innej formie wykluczy wyłączną eksploatacyę Rosyi przez Niemcy i umożliwi Polsce współudział w gigantycznem przedsięwzięciu odbudowawczem.

Z wszystkich tych przyczyn charakterystyczna dla całej prasy polskiej posępna rezerwa wobec donioslych zdarzeń na Zachodzie wydaje się nam zgoła nieusprawiedliwioną.

Strajk kolejowy w Niemczech przybiera coraz szersze rozmiary.

Berlin. PAT. Strajk w Niemczech przybiera coraz szersze rozmiary. Obejmuje on już cały obszar przemysłowy na zachód i cały teren okupacyjny nad Renem. Ruch kolejowy zupełnie ustał i należy się liczyć z tem, że dziś całe zachodnie Niemcy będą objęte strejkiem. Komisya koalicyjna rządząca wezwała strejkujących do bezzwłocznego podjęcia ruchu.

Berlin. PAT. Jak podaje „Freiheit" strejk rozszerzył się obecnie na okręgi Kassel, Halle i Frankfurt n. M.

Kolonia. PAT. Niemiecki związek kolejowy proklamował wczoraj o godz. 2 popołudniu strejk powszechny na całym obszarze kolońskim. Ruch przerwano.

O poparcie górników.

Berlin. PAT Niemiecki związek kolejarzy zwrócił się do zawodowego związku górników z prośbą o ogłoszenie strejku górników.

Urzędnicy kolejowi za strajkiem

Berlin. PAT. Przedstawiciele związku urzędników państwowych zaprosili wczoraj zastępców związku kolejowego na konferencyę w sprawie porozumienia się co do wspólnego postępowania. Urzędnicy kojelowi są bardzo wzburzeni i można się liczyć z wybuchem strejku.

Rokowania kolejarzy z rządem.

Berlin. PAT. Związek kolejarzy zwrócił się wczoraj ostatni raz do rządu z wezwaniem o podjęcie dalszych rokowań. Przypuszczają, że spełzną one na niczem, gdyż gabinet Rzeszy nie jest skłonny do ustępstw.

Lwowska Rada miejska do wileńskiej komisyi rządzącej

Lwów. PAT. Na wczorajszem posiedzeniu przewodniczących klubów radzieckich postanowiono wysłać następującą rezolucyę na ręce przewodniczącego tymczasowej komisyi rządzącej p. Męysztowicza: Reprezentanci miasta Lwowa przesyłają bratniemu grodowi stojącemu wiernie i niezachwianie na straży Rzeczypospolitej na północnych jej krańcach, wyrazy serdecznej radości. Zbliża się dzień upragniony, w którym Wilno i ziemia wileńska w obliczu całego świata głosami swojej ludności stwierdzi w sposób niewątpliwy przynależność do wspólnej Ojczyzny. Z wiarą w ostateczne zwycięstwo idei zjednoczenia wszystkich ziem polskich oczekujemy chwili, w której przedstawiciele Wilna i ziemi wileńskiej wspólnie z nami zaświadczą jednozgodnie w sejmie warszawskim, iż żadna moc nie potrafi nas rozłączyć z ojczyzną zmartwychwstałą.

Podpisanie układu weneckiego przez prezydenta Austryi

Wiedeń. PAT. „Wiener Allg. Ztg" donosi, że prezydent Austryi dr. Hainisch podpisał na propozycyę rządu austryackiego protokół wenecki. W ten sposób została dokonana ratyfikacya protokołu w myśl prawa międzynarodowego.

Żandarmerya węgierska w Szopronju.

Budapeszt. PAT. (Węg. Biuro Kor.) Z Szopronia donoszą, że do miasta przybyła żandarmerya węgierska. Żandarmerya ta stoi na razie pod komendą koalicyi. Wkroczenie wojsk węg. do miasta ma nastąpić 1 stycznia.

Rosya utrzyma armię na stopie wojennej.

Moskwa. PAT. (Wied. Biuro Kor.) Wczoraj w Moskwie na kongresie dziewiątym mówił Trocki o napadach białych band w Karelii, na Ukrainie i na Dalekim Wschodzie i oświadczył, że ta sytuacya zmusza Rosyę do zastanowienia demobilizacyi. Zima będzie użytą do podniesienia sprawności armii rosyjskiej. Na wiosnę będzie prawdopodobnie Rosya gotową na wszelką ewentualność, atoli rząd pragnie silnego i prawdziwego pokoju.

O bank kupiecki.

Kraków, 31 grudnia.

Ostatnie miesiące unaoczniły fakt, że kupiectwo cierpi bardzo dotkliwie skutkiem braku własnego banku. Można zaraz mi zarzucić, że przecież tych banków mamy już moc, że banki już istniejące nie mają żadnych wpływów wkładek oszczędności, że banki są dziś pijawkami a nowy bank nie byłby chyba niczem innem. O ileby tak być miało to lepiej stanowczo, że banku kupieckiego nie ma.

Potrzeba kredytu przed wojną była wielką. W Małopolsce banki przed średnim kupiectwem (o małym już nie było mowy) zamykały swe biura. Kupiectwo musiało żywić polipów w formie wekslarzy lub eskonterów, faktycznie lichwiarzy. Wojna uczyniła kredyt zupełnie zbytecznym i banki inkasowały tylko dawne zobowiązania kupców. Po wojnie banki a raczej dyrektorowie i ich urzędnicy pomagali do powstania nowych placówek przemysłu i handlu zagranicznego. O tej „grynderce" i jej skutkach będziemy jeszcze mieli niejednokrotnie sposobność mówić.

Kupiectwo musi mieć bank, któryby stał na straży interesów kupców; bank ten musi więc być przez kupców stworzony. Zjazd kupców żydowsk. Małopolski w czerwcu 1918 (jeszcze podczas wojny) w Krakowie uchwalił jednomyślnie: „Zjazd wzywa prezydyum, aby jaknajrychlej aktywował czynność banku kupieckiego i rozszerzył tą instytucyę przez utworzenie sekcyi ubezpieczeniowej, którąby objęła prócz ubezpieczenia od ognia, wypadków, odpowiedzialności cywilnej, także od szkód wynikłych z transportu pocztą i koleją.

W kilka zaledwie miesięcy po tym zjeździe nastąpiła nowa konfiguracya Europy. Nowe stosunki wytworzyły nowe potrzeby. Już z początkiem roku 1920 członkowie krak. stow. kupców zajmowali się subskrybowaniem akcyi na „Małopolski bank kupiecki". Wysondowano opinię ówczesnego ministra skarbu Grabskiego, która opiewała: „Jak długo ja Grabski będę ministrem, Żydowi nie udzielę koncesyi na bank". To odstraszyło naszych prowodyrów. Grabski poszedł było już pono po nim kilku innych ministrów skarbu a o banku akcyjnym zapomniano — bo zdawało się wszystkim, że kredyt dziś jest za wczesnym, że nie mając własnych funduszy miliardowych, nic taki bank nie zdziała wobec zasobności już istniejących banków i jeszcze całego szeregu argumentów ważkich, które rozbroiły tych, co mówili ciągle o potrzebie banku.

Przyjechały w międzyczasie krakowskie dzieci z Ameryki przywiozły trochę dolarów i gdy tylko ujęto tę drobną sumę w ręce kupieckie, zdziałano tyle, że więcej jak 100 rodzin rękodzielniczych i kupieckich stało się znów zarobkującemi. To dało bodziec, by w miejsce wielkiego banku akcyjnego uruchomić drobną instytucyę spółdzielczo-pożyczkową. Zebrano i wyżebrano udziały i suma subskrybowanych udziałów wynosiła może pół miliona marek z początkiem roku 1921. Czynność zarządu wyczerpała się na 2—3 wspólnych posiedzeniach nudnych i pełnych wzajemnych wyrzutów, nic jednak nie poczyniono do uruchomienia banczku bodaj miniaturowego. Ostatnio odłożono znów uruchomienie banczku do nadejścia wiosny, bo słaby organizm banczku spółdzielczego mógłby podczas zimowych słot popaść w suchoty.

Tyle co do historyi banku kupieckiego i jego namiastki – banczku spółdzielczego.

A teraz chcę omówić dlaczego kupiec potrzebuje banku kupieckiego.

Kupiectwo w ostatnich latach odwykło od używania kredytów długoterminowych. Nie wszyscy też kupcy pożyczają sobie pieniądze na bony. Kupcy natomiast mają wielkie obroty gotówkowe, które należy przekazać producentom, hurtownikom i importerom, bądź to w kraju lub zagranicą. Przekazy przez banki kosztują od 2—5 za tysiąc i gdy posiadaczom konta żyrowego P. K. K. P. nie liczy tej prowizyi, mamy już ważną pozycyę dla zaoszczędzenia kupcom bodaj części kosztów przekazu pieniędzy.

Wiemy, że banki przekazane kupcom pieniądze wypłacają z znaczną zwłoką, ku szkodzie kupców i przemysłowców.

Wiemy, że banki otwierając nic nie znaczące nawet akredytywy, lub inkasując zlecenia firm ściągają sobie sutą prowizyę.

Wiemy też, że często paskarze mogli uzyskać wielkie kredyty w bankach nawet poważanych i to dlatego tylko bo udziałowcem w zyskach był dyrektor banku.

Wiemy, że banki nie płacą swym klientom prawie żadnych procentów za kapitały na rachunek bieżący złożone natomiast liczą lichwiarskie prowizye i procenta, o ile same pożyczają.

Badzo ważną dla wszystkich niemal kupców w ostatnich 2 latach była kwestya przekazywania pieniędzy za towary zagraniczne. Nie ma bodaj jednego kupca, któryby nie został niemiłosiernie wyzyskany na kursie przez uprzywilejowane banki. Nie ma jednego, któryby nie poniósł dotkliwych strat, gdy musiał daleko ponad kurs zapłacić przy kupnie obcych walut i ponieść wielką stratę kursową, gdy miał waluty do sprzedania. Banki stale wyzyskiwały swój monopol, co zmuszało kupców do kupna i sprzedaży walut na czarnej giełdzie.

Jeżeliby powstał bank kupiecki, z bodaj miniaturowym kapitałem, to kupcy mieliby kierownika fachowego dla swoich transakcyi finansowych, walutowych, przekazowych, i to zaoszczędziłoby każdemu kupcowi tyle w jednym roku, wiele obecnie ma zapłacić tytułem daniny.

Na tem atoli czynność banku by się nie wyczerpała. Przemysłowcy, czy to z Łodzi czy z innych centrów przemysłowych mają codziennie zaliczki dla kupców. Kolej liczy wysoką prowizyę, wypłata już wykupionych zaliczek trwa bardzo długo. Przemysłowcy wyszukali sobie namiastkę, są to spedytorzy, atoli kosztuje to znów 5—10 za tysiąc jeżeli nie więcej. Bank kupiecki mógłby robiąc inkaso dla obu stron daleko korzystniej.

Bank nawet o małym zakładowym kapitale, atoli prowadzony w myśl intencyi kupców i wbrew zasadom praktykowanym w innych bankach miałby przypływ kapitału, który dziś temu jutro tamtemu kupcowi jest chwilowo zbytecznym. Przy wielkich obrotach banku byłby dochód banku przy najmniejszych nawet prowizyach wystarczającym na pokrycie wydatków.

Bank kupiecki wywołałby zainteresowanie naszego kupiectwa i przemysłowców w handlu eksportowym. Czeka nas handel z sowietami, którego żaden z nas nie jest wstanie prowadzić, gdyż tylko wspólne wysiłki przy wspólnym ryzyku pod fachowo finansowem kierownictwem rokują pewność, że przestaniemy tylko być krajem importującym ale też zaczniemy być eksporterami wyrobów a nie tylko surowców.

Bank kupiecki wywołałby cały szereg spółek bądź to importowych bądź to eksportowych bądź to przemysłowych. Bank stworzyłby aparat informacyjny, inkasowy, ubezpieczeniowy (bodaj tylko przez kontrolę dzisiejszych umów niefachowo zawieranych).

Prócz tych tak ważnych działów miałby bank udzielać lub wystarać się o kredyt krótkoterminowy dla kupców. Ciasnota pieniędzy nie minie jutro i potrwa długo. Drożyzna wyczerpuje nasze zasoby „kapitału" i dlatego kredyt kupiecki musi przyjść. Im solidniejsze będzie to źródło, skąd kupiectwo będzie czerpało kredyt, tem racyonalniej będzie ten kredyt mógł być zużyty. Jeśli jednak kupiectwo będzie czekało z założonemi rękami na jakiś „cud", który mu dostarczy takiego instrumentu to oczywiście jego oczekiwania nigdy się nie ziszczą. Dlatego należy wziąć się energicznie do pracy, celem stworzenia banku kupieckiego własnemi siłami.

Rafał Pfeffer.

Tydzień akademicki.

Tydzień akademicki zatacza coraz szersze kręgi. Zarówno Warszawa jak i inne ośrodki uniwersyteckie oraz miasta prowincyonalne organizują akcyę na rzecz akadem., wciągając do niej jaknajszersze warstwy społeczeństwa. Do sekretaryatu akcyi napływają coraz nowe zgłoszenia o organizowaniu komitetów pomocy akademikom-Żydom. Między innymi został ostatnio założony z inicyatywy pana Szep... Komitet taki w Łowiczu.

Przygotowania akcyi tygodnia prowadzone są również na Kresach. Ostatnio powstał w Baranowiczach z inicyatywy pp. Gilmowskiego, Ginsburga oraz Dra Nochimowskiego Komitet pomocy, który obejmuje również okoliczne miasta, jak Nowogródek, Nieśwież, Stołpce; Kleck i inne.

W Łodzi odbywa się w dniu 4 stycznia w wielkiej sali Filharmonii wielki koncert-raut z udziałem najwybitniejszych sił artystycznych.

W Warszawie czynione są przygotowania do rautu i akademii.

DR. M. BIENENSTOCK.

Na marginesie „Cudna" Józefa Weyssenhoffa

Śniłem cudny sen o wyzwoleniu. Marzyłem o tem, gdy strząsnąwszy okowy długoletniej niewoli, zmartwychpowstała Polska przyciśnie do swego kochającego łona wszystkie ludy, ziemie jej zamieszkujące, gdy na ugorach bratnią krwią zroszonych nowe zakwitnie szczęście, gdy potężne znowu od morza do morza sięgające państwo przygarnie w swe ramiona wolnych i w wolności żyjących obywateli bez różnicy wyznania i narodowości, gdy hasła swobody i tolerancyi, któremi się szczycił po wsze czasy lud nadwiślański, jaskrawym zajaśnieją blaskiem w życiu codziennem. I nie mąciły mi snu ponure odgłosy wrzawy ulicznej, pełne drwin i szyderstwa, nie psuły mi nastroju wybryki jednostek, nie mających wszak nic wspólnego z kulturą serca i ducha; modliłem się za nich słowami Pisma świętego: „Wybacz im Panie, albowiem nie wiedzą, co czynią!" Śniłem bowiem ciągle, że ponad tą gawiedzią „bez serc i bez ducha" ponad tym „szkieletów ludzi" górować będzie w wolnej Polsce falanga mężów, co chcą „naprzód iść i świecić", a siła ich światła, a potęga ich ducha tak będą mocarne i wielkie, że w proch zetrą wszelki opór materyi, że promieniami swymi rozedrą głębię ciemności, zalegających dusze tych maluczkich. Lecz bolesnego doznałem rozczarowania, srogo obudził mię brzęk „Łańcuchów"*) Sieroszewskiego i w pył rozwiał się przecudny sen oświetlony mrocznym blaskiem „Cudna" Weyssenhoffa**). Przejrzałem i zadrżałem z smutku i bólu. Ujrzałem, jak potentaci słowa, luminarze myśli, do których my, zwyczajni śmiertelnicy, zwykliśmy byli spoglądać w pokorze ducha i z wyrazem podziwu, kroczą razem z szarym tłumem w nizinnem błocie powszedniości, kąpią się razem z innymi w bagienku komunałów i gołosłownych zarzutów, współzawodniczą na wyścigi o zadowolenie i poklask zwartej masy, którą miast wywyższyć i uszlachetnić, podnieść i pogłębić, spychają w brud nienawiści, w proch cynizmu. W brutalny sposób jednem pociągnięciem pióra przekreślają zdobycze kultury wiekowej, niszczą zasady wzniosłe i piękne, za które tylu krew przelało i życie w ofierze położyło, a czynią to wszystko pod pozorem miłości ojczyzny, która mogąc być kochającą opiekunką wszystkich, ma się stać według ich recepty serdeczną matką jednych, a okrutną macochą drugich.

Nie chodzi o to, że główną osią sucholniczej akcyi powieściowej w najnowszem dziele Weyssenhoffa jest kwestya żydowska w Polsce, boć to jest prawem pisarza wybierać i kształtować materyał twórczy wedle swojej woli i upodobań, ale o to, że obryzguje jadem nienawiści, złości, niezrozumienia i szyderstwa całe żydostwo — w szczególności polskie. Byliśmy przecież przyzwyczajeni do tego, że wielcy i mali, powołani i samozwańczy literaci polscy brali za przedmiot swoich utworów Żydów, wszak Reymont pokazał nam w „Ziemi obiecanej" jedną stronę medalu polsko-żydowskiego w sposób nie zupełnie objektywny, zawsze jednak można się było u nich doszukać śladów dobrej woli, jasnego, bezstronnego sądu, które podnosiły walor ich utworów. I nie załamywaliśmy rąk z rozpaczy, nie wątpiliśmy bowiem, że tę jednostronności skoryguje życie, usunie porozumienie, uleczy czas. Odkąd jednak obok Choińskich, Bandrowskich i Gąsiorowskich stanęli tacy powieściopisarze polscy, jak Sieroszewski i Weyssenhoff, przyczyniając się świadomie i celowo, z rozmysłem i tendencyą do pogłębienia przepaści między społeczeństwem polskiem a żydowskiem, podsycając prądy idące z ulicy, powodując zupełną dezoryentacyę społeczeństwa w kwestyi żydowskiej — odtąd prysnął sen o zbrataniu się, jak bańka mydlana.

Z nią prysło jednak i misterne piękno, które nadaje dziełom koryfeuszy ducha cechy prawdziwej sztuki. Znikła staranność kompozycyi, subtelne znawstwo duszy ludzkiej, pobłażliwa arystokratyczna ironia, oryginalność nieśmiertelnych typów, wykończenie i wycieniowanie charakterów, przepych obrazów przyrody, dbałość o styl i formę, jaką zachwycali się wszyscy bez różnicy wyznania i narodowości, rozkoszując się lekturą „Dołęgi", „Podfilipskiego" czy „Puszczy". Żal, po dwakroć żal tego prawdziwego szlachectwa, co szlachectwa duszy i sądu, jakie Weyssenhoff zastąpił w późniejszych swoich powieściach społecznem teoretyzowaniem bez krwi i kości, a

*) Por. mój artykuł „Z dokumentów psychozy" w „Chwili" z dnia 21 marca 1920.

**) Instyt. wyd. „Biblioteka polska", Warszawa 1921.

Wszystkim, którzy złożyli ostatnią przysługę drogim nam zwłokom zacnego męża i ojca naszego

ś. p. Dr Adama Rozensala

a w szczególności 2650

pp. Dr. Cypesowi i Szmelkesowi

za ich szczere słowa pociechy, składa serdeczne Bóg zapłać

RODZINA.

Obrady Wielkiego Syońskiego Komitetu Wykonawczego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na posiedzeniu popołudniowem z dnia 27 bm. uczcił przed rozpoczęciem się generalnej debaty dr. **Leon Reich** dwóch niedawno zmarłych przywódców syońskich dra **Gerszona Zippera** i dra **Abrahama Korkisa**.

Jako pierwszy mowca wystąpił w generalnej dyskusyi p. **Twerski**, który zażądał wyjaśnienia w szeregu spraw politycznych oraz omówił rozmaite problemy organizacyjne. P. **Rubaszow** opisał wrażenie, jakie wywarły wypadki listopadowe na narodzie żydowskim, poczem zwrócił się przeciwko działalności politycznej poszczególnych członków Egzekutywy. Dr. Reich omówił problemy mandatu, stosunku do Arabów oraz kilka spraw natury organizacyjnej. Dr. **Weizmann** udzielił wyczerpującej odpowiedzi na zapytania kilku mowców poprzednich.

W dalszym ciągu dyskusyi omawia **Kapłański** sprawy budżetu, szczególny kładąc nacisk na ekonomiczne prace w Palestynie i na zasady pracy Funduszu Podwalin. Dr. **Hantke** poddaje krytyce metody zbierania środków pieniężnych oraz wnosi szereg projektów, tyczących się zorganizowania propagandy na rzecz Keren Hajessod. Jako ostatni mowca w posiedzeniu popołudniowem przemawiał poseł **Stricker**, który obok spraw natury politycznej omówił również problemy finansów syońskich oraz sprawę urządzenia służby prasowej.

Na posiedzenie środowe z dnia 28 grudnia przybyli jako dalsi uczestnicy członkowie komitetu akcyjnego, rabin **Fischman** z Jerozolimy i poseł **Farbstein** z Warszawy, oraz jako goście pp. dr **Jakób Thon** i dr **Hilkowicz** z Palestyny.

Na początku posiedzenia odczytano telegramy od pp. dra **Sołowiejczyka**, **Mockina** i **Neiditscha**, którzy usprawiedliwiają swą nieobecność oraz telegramy powitalne od przebywających w Ameryce pp. **Sokołowa**, **Żabotyńskiego**, **Warburga** i **Goldsteina**.

W dalszym ciągu toczy się dyskusya generalna. Dr. **Jakobson** omawia sprawy, tyczące się polityki organizacyi i finansów. **Podliszewski** omawia sprawy organizacyjne oraz tyczące się Funduszu Podwalin. **Kaplan** rozpatruje sytuacyę polityczną, omawia pracę Funduszu Podwalin wreszcie działalność prasy syońskiej. Następnie udzielili **dr Jakób Thon** i **rabin Fischman** szeregu informacyi, tyczących się obecnej sytuacyi w Palestynie. Juliusz **Berger** mówi o systemie, wedle którego należy prowadzić akcyę na rzecz Funduszu Podwalin, poseł **Grünbaum** — o wysłaniu delegacyi do Palestyny oraz o sprawach organizacyjnych, Dr. **Kacenelson** krytykuje działalność Keren Hajessod i omawia sprawę uregulowania emigracyi.

w ostatniej powieści o ziemi cudeńskiej demagogią najniższej sorty, którejby się nie powstydziły leiborgany „Rozwoju" miannjące się wykładnikami współczesnej opinii polskiej.

Bo jakże inaczej mam określić treść i formę powieści „Cudno", począwszy od trącącej myszką lub „Pocięglem" anomatologii („Cudno" „Roby" „Znojno", „Popsuje, „Rosenduft", „Fajgenwurzel"), a skończywszy na metrowych wywodach spółczesnych radykalnego antysemity i zacofańca Joachima Szaropolskiego oraz interlokucye jego synowca, z matki Angielki zrodzonego liberalnego judofoba Edwina Szaropolskiego, bohaterów i pionierów odrodzenia ojczyzny? Czy z punktu widzenia estetyki nie są oni papierowymi manekinami lub bezdusznymi gramofonami, wygrywającymi poglądy autora na kwestye żydowską, wobec których z punktu widzenia społecznego bledneją nawet uchwały sławetnej, w roku Pańskim tysiąc dziewięćset dwudziestym pierwszym wWarszawie odbytej konferencyi żydoznawczej? Jeśli działacz Apolinary Budzisz, rycerz Dołęga, Józef Podfilipski, Karol Wielki Zbęski, weszli do galeryi nieśmiertelnych typów w literaturze polskiej, to stanąć powinien obok nich manekin Joachima Szaropolskiego, jako doskonały prototyp bezdusznego, zaślepionego żydożercy.

Przejdźmy jednak do samej powieści. Oto przedewszystkiem kilka próbek stylistycznych:

„Powietrze (w Cudnie) zaprawne stęchłą wonią błota i Żyda" (str. 43.).

„Edwin.. nie mógł tego dnia zrozumieć, na mocy jakiej bękarciej genealogii panowie Wurm i Hinterstrahl — Promieński (przedstawiciele najmłodszej literatury pol.) mogą pochodzić od Słowackiego" (str. 170).

„Rząd Wichrowatego dodał jeszcze do tabeli świat dzień obrzezania Karola Marxa" (str. 154).

„Gnojne żuki (scil. Żydzi) muszę mieszkać w gnoju" (str. 187).

„Jeżeli odnowiona machina państwowa używa jeszcze ciągle tychsamych plugawych narzędzi (scil. Żydów) można stracić wszelką nadzieję". (str. 233).

„Zamek Kazimierza Wielkiego zdawał się potwornem gniazdem czarnych, żydowskich termitów (str. 17).

Wystarczy może tych kilka skromnych kwiatuszków z wonnego bukietu najnowszej powieści Weyssenhoffa, aby stwierdzić, że takiej artystycznej zaprawy stylowej nie używa nawet najmniej szanująca się publicystyka.

Ale niczem artyzm tej formy wobec bogactwa złotych myśli, które ją wypełniają, a które ze wszech miar zasługują na specyalne uwiecznienie, by teraźniejsze i przyszłe pokolenia wiedziały i zapamiętały sobie, jakie one hasła głosił jeden z najwybitniejszych Polaków dwudziestego wieku jako zdrowe rady poczciwego obywatela, mające za zadanie wykorzenić do szczętu nasienie Belzebuba w odradzającem się państwie cudeńskiem. Na pochwałę autora podnieść muszę, że owe drogocenne myśli odnoszą się nie tylko do kwestyi żydowskiej, lecz z wszechstronną bystrością obejmują całokształt kwestyi społecznej w Polsce nie przepuszczają tedy Namiestnikowi Cudna (czyt. Naczelnikowi Państwa), z specyalnem zamiłowaniem traktują o roli Cepepów i Popsujów (czyt. PPS), choć między Bogiem a prawdą krytyka spółczesna naszego autora nie odbiega wielce od znanych i uznanych wzorów dwugroszowych. (Dok. nast.)

Z literatury politycznej.

„Z zagadnień polityki światowej". Prof. W. L. Jaworski. (Towarzystwo ekonomiczne w Krakowie).

Ośmielam się zaryzykować twierdzenie, które mimo jego pozornej paradoksalności da się w każdej chwili ująć cyfrowo i udowodnić statystycznie: literatura polityczna odrodzonej, niepodległej Polski w zestawieniu z twórczością przedwojenną okazuje się znacznie ilościowo niklejszą a jakościowo słabszą. Zjawisko to zrozumiałe zresztą psychologicznie w swych przejściowych przejawach jako zmiana kierunku politycznego aktywizmu z teoryi ku praktyce (tout comprendre ce n'est pas tout pardonner!) — Z szczególną drastycznością występuje w dziedzinie polityki zewnętrznej. Brak poważniejszej literatury choćby czasopiśmiennej, zajmującej się metodycznie i planowo badaniem naszego stosunku do zagranicy, daje się nam odczuć coraz boleśniej.

Z tem większą radością musimy powitać wydane ostatnio dziełko profesora krakowskiego uniwersytetu, p. Władysława Jaworskiego, które mimo skromnych rozmiarów i fragmentarycznej zawartości uważać należy za pierwszą pełną powodzenia a więc chyba nie ostatnią jego wycieczkę na tak zaniedbany a nieuwzględniany również dotychczas przez niego samego teren literatury o polityce światowej.

Sąd ogólny o omawianem dziele musi wypaść bardzo dodatnio. Co zwłaszcza imponuje u człowieka obecnie publicystycznie prawie nieczynnego, to ogromnie bystra analiza związków wzajemnej zależności między poszczególnymi pozornie

Przegląd polityczny.

Opozycya w parlamencie włoskim.

„Coriere della Sera“ donosi o zajęciu przez socyalistów włoskich w parlamencie ostrego stanowiska opozycyjnego. Socyaliści zarzucają premierowi popieranie fascistów.

Obok socyalistów posłowie słowiańscy podnoszą głos przeciw ministerstwu. Domagają się, aby prefekt Gorycyi wyznaczony był za zgodą ludności, protestują przeciw zmianom nazw geograficznych słoweńskich na włoskie i żądają otwarcia szkół ludowych słoweńskich. Wnieśli oni na jednem posiedzeniu 87 interpelacyi.

Przywrócenie namiestnictwa na Kaukazie.

Bolszewicy ogłaszają o utworzeniu nowej „Republiki Federacyjnej Kaukazkiej“, składającej się z Gruzyi, Armenii i Azerbejdżanu ze stolicą Tyflisem. Niektóre komunikaty bolszewickie przedstawiają ten nowy utwór, jako związek federacyjny trzech Zakaukazkich republik, inne — oświadczają, że te trzy wyżej wspomniane republiki utworzyły nowe państwo.

Obydwie wersye są nieprawdziwe.

W rzeczywistości po dniu 17 marca tj. od chwili, gdy II moskiewska armia, zająwszy Batum, zawładnęła ostatnim wolnym zakątkiem terytoryum Gruzyi, nie pozostała ani jedna niezawisła Republika Zakaukaska. Od tego czasu na całej przestrzeni między morzem Kaspijskiem a morzem Czarnem panują czynownicy moskiewscy pod nadzorem wszechwładnego „Kawbiuro“ (Kaukazkie Biuro Rosyjskiej Partyi Komunistycznej). „Kawbiuro“ mianuje i uwalnia „ludowych komisarzy“ w Baku, Tyflisie i Erywaniu, określa i zmienia granice, rabunkiem miejscowych bogactw naturalnych, prowadzi Zakaukazką politykę zagraniczną.

To „Kawbiuro“ oddało niedawno (na tak zwanej Karskiej konferencyi) część tych terytoryów Turcyi.

Pod panowaniem bagnetów bolszewickich „Zakaukaskie republiki“ dawno już zostały zmienione w zwyczajne gubernie Moskiewskiego państwa. I jeżeli bolszewicy podtrzymywali do ostatnich czasów fikcyę niezależności tych republik, to jedynie w celach demagogicznych, aby zataić imperyalistyczny charakter swej polityki.

Wobec rozwoju szerokiego ruchu antybolszewickiego ludowego w Gruzyi i wzmagających się trudnści polityki bolszewickiej w Turcyi „Kawbiuro“ zdecydowało się skończyć z urojeniem niepodległości Zakaukaskich narodów i zreorganizować zarząd w ten sposób: „utrwalić władzę sowiecką na granicy Bliskiego Wschodu“. Zgodnie z tą decyzyą, przywracany jest tam cały aparat biurokratyczny jaki egzystował podczas caryzmu pod nazwą namiestnictwa tj. pełnomocne przedstawicielstwo władzy centralnej dla całego Zakaukaskiego terytoryum w Tyflisie.

Tę oto biurokratyczną centralizacyę zarządu w zdobytych krajach bolszewicy przedstawiają jako nową Republikę Zakaukaską.

Konferencya H. A. Z.

Poniżej podajemy program konferencyi zwołanej przez Przedświt-Haszachar do Krakowa na dzień 15 stycznia 1922 r.

1) Otwarcie konferencyi.
2) Wybor prezydyum i komisyi
3) Sprawozdanie delegatów poszczególnych związków.
4) Referat polityczny.
5) Nasza praca dla Erez Izrael
6) Dyskusya.
7) Zadania kulturalne ak. syon.
8) Referat organizacyjny.
9) Dyskusya.
10) Wybory Egzekutywy.
11) Wnioski i interpelacye.

Konferencya potrwa 1 dzień w lokalu Kraków Stradom 15 of. i rozpocznie się o godz. 9 rano.

W myśl uchwały komisyi organizacyjnej wysyła Kraków na powyższą konf. Sziu. sześć większych miast zach. Małop. (Tarnów, Rzeszów, Jarosław, Przemyśl, Bielsko i Nowy Sącz) po dwóch inne miasto po jednym delegacie.

Koledzy, którzy wezmą udział w konferencyi, zechca podać swe adresy do dnia 5 stycznia 1922. Przedświt-Haszachar, Kraków, Stradom 15.).

KRONIKA.

Kraków, 31 grudnia.

— **Z powodu spoczynku sobotniego** i wcześniejszego skutkiem tego zamknięcia redakcyi, numer dzisiejszy nie zawiera ostatnich wiadomości telegraficznych i kronikarskich.

——oo——

— **Chroniczna groźba zamknięcia gazowni krakowskiej.** Jak się dowiadujemy, dostawa węgla górnośląskiego dla gazowni miejskiej jest bardzo nieregularna i niewystarczająca, pomimo poważnych nadpłat, uskuteczniamych przez gazownię w odnośnych koncernach węglowych. Aczkolwiek dyrekcya gazowni wysyłała kilkakrotnie urgensy telegraficzne, stan ten nie doznał polepszenia. W ostatnich dniach zapasy węgla wyczerpały się zupełnie, tak, że jeżeli do dnia dzisiejszego nie nadejdzie większy transport węgla, gazownia będzie zmuszona wstrzymać ruch już w sobotę, tj. dzisiaj w południe. Wobec prawdopodobieństwa wstrzymania dopływu gazu, mieszkańcy winni we własnym interesie pozamykać szczelnie kurki od lamp, kuchenek oraz aparatów gazowych, aby w ten sposób zabezpieczyć się przed wypadkami.

— **Z wojewódzkiej komisyi badania cen.** Ustalone przez komisyę miejską dla badania cen w Krakowie cenę mięsa (wołowego) na 235 mk za 1 kilogram zatwierdziła komisya wojewódzka narazie z tem, że cena ta odnosi się do mięsa pierwszorzędnej jakości, sprzedawanego w jatkach z dokładką najwyżej 25%. Cena tego samego mięsa sprzedawanego na placach publicznych ma być stosunkowo niższa.

— **Rejestracya inwalidów.** Min. Spraw Wojsk. Dep. VIII San. w Warszawie reskryptem z dnia 30 listopada br. Nr. 32542. 21. Org. zarządził przeprowadzenie rejestracyi byłych wojskowych z Armii Polskiej zwolnionych bez przeglądu lekarskiego a roszczących pretensye do zaopatrzenia inwalidzkiego oraz byłych wojskowych armii zaborczych, którzy dotychczas roszczeń swoich nie zgłosili. Reflektanci winni zgłosić się z doku-

izolowanymi wypadkami polityki światowej — zaleta, którą trudno dostatecznie w tej właśnie dziedzinie ocenić.

Ścisła logika i godna podziwu konsekwencya zaprawionego na studyach prawniczych umysłu, stanowią dostateczną przeciwwagę występującego gdzieniegdzie braku bezpośredniego kontaktu z wypadkami polityki światowej.

Na szczególną uwagę zasługuje wstępny ustęp poświęcony konferencyi waszyngtońskiej. Autor bierze pod uwagę dwie ewentualności: pierwszą, że konferencya waszyngtońska nie doprowadzi do zgody zainteresowanych mocarstw i drugą, przeciwną, wykazując jak w jednym i drugim wypadku polityka kontynentu europejskiego musi się zacząć od porozumienia państw kontynentalnych, a to się może znowu zacząć tylko od porozumienia w sprawie odszkodowania należnego Francyi przez Niemcy. Dziś, w chwili gdy rozporządzamy już bogatym materyałem faktycznym doniosłych wyników konferencyi waszyngtońskiej, gdy w szczególności zgoda zainteresowanych mocarstw wydaje się już nam zapewnioną poczwórnym układem, możemy stwierdzić, jakie następstwa zgody prof. Jaworski przewidział słusznie, a jakich nie zdołał przewidzieć kilka tygodni przed rozpoczęciem konferencyi waszyngtońskej.

Niesłusznie podkreślił więc jako konieczną konsekwencyę porozumienia w Waszyngtonie „hegemonie rasy anglo-saskiej nad całą ziemią“: tymczasem udało się bowiem Francyi przez wejście w skład nowego czwórporozumienia unicestwić istotnie bardzo niebezpieczne dla swobodnego rozwoju ludzkości tendencye ku anglizacyi wszechświata. Z drugiej strony musimy jednak oddać hołd bystremu zmysłowi oryentacyi autora, który jeszcze na długo przed grudniowymi wypadkami (a więc nie vaticinium ex eventu!) dał wyraz głębokiemu przekonaniu, że bezpośrednio po waszyngtońskiej konferencyi zjawi się automatycznie na tapecie polityki światowej sprawa odszkodowań, nierozdzielnie spojona z całokształtem odbudowy gospodarczej Europy.

To wszystko, co autor mówi o rewizyi polityki francuskiej, o zagadnieniu rosyjskiem i związku najnowszych konstelacyi ogólno-europejskich z polityką Polski, jest tak aktualnem, że zupełnie śmiało mogłoby być treścią wstępnego artykułu dnia dzisiejszego.

Przy zawrotnem tempie obecnej ewolucyi politycznej zaleta to nie byle jaka.

Prawdziwą senzacyą są wywody prof. Jaworskiego w sprawie odszkodowań. I to nie tyle ze względu na meritum sprawy (autor świadomie nawiązuje tu do angielskich „rewizyonistów“), ile ze względu na osobę autora, który jakkolwiek chwilowo politycznie nie zaangażowany, nie przestał być moralnym przywódcą wpływowego ugrupowania partyjnego. Zwolennik „keynesizmu“ w Polsce i to do tego nie zaskorupiony w naukowej twórczości teoretyczny ekonomista — to zaprawdę biały kruk!

Przekonywujące, jakkolwiek pobieżne rozumowanie autora, który domaga się widocznie od naszej polityki zagranicznej energicznego opowiedzenia się po stronie obozu pokoju i odbudowy wykazuje niestety pewne niedomówienia i braki, które osłabiają siłę końcowych wniosków; mam na myśli zupełne zaniechanie próby uzgodnienia proponowanej oryentacyi gospodarczej z politycznem tłem sprawy, stanowiącem notorycznie główną przeszkodę na drodze do nowego kursu zagranicznego. Odbudowa i regeneracya gospodarcza — to hasła wypisane na sztandarze imperyum angielskiego i złowrogiej nam Rosyi i groźnych ciągle Niemiec. Nie można nad tem wszystkiem przechodzić do porządku dziennego i snuć refleksye na marginesie sztucznie wyseparowanych rozważań czysto ekonomicznych.

Znakomitym pomysłem było uprzystępnienie szerokiej publiczności w poprawnem tłómaczeniu ważnych materyałów z zakresu omawianych zagadnień, jak umowy wiesbadeńskiej, układu londyńskiego, artykułów Keynesa itd.

„Geneza wojny światowej“ (Les origines de la guerre). Raymond Poincare, b. prezydent Rzeczypospolitej francuskiej. Tłómaczone z oryg. francuskiego przez grono członków „Stowarzyszenia Przyjaciół Francyi w Krakowie“, ze wstępem sekr. Tadeusza Stryjeńskiego i z przedmową prez. Kazimierza Morawskiego.

Wydany nakładem ruchliwego S. P. F. K. cykl sześciu odczytów, wygłoszonych w Paryżu w r. 1921 przez b. prezydenta Francyi, przetłómaczony i opracowany troskliwie pod kierownictwem znanego ze swych szczerych i głębokich sentymentów filofrancuskich p. Stryjeńskiego, ma na celu, jak czytamy we wstępie, „zasianie prawdy i zacieśnienie węzłów intelektualnych i politycznych, jakie powinny istnieć między Francyą a Polską dla ich wspólnego dobra“.

Przyznam się, że wyboru nie uważam za zbyt szczęśliwy.

Oczywiście nie mam tu na myśli politycznego

mentami wojskowymi, metryką urodzin, żonaci z wyciągiem familijnym w Referatach inwalidzkich PKU. na terenie której stale zamieszkują, na 3 dni przed niżej podanymi terminami komisyi rewizyjnej. Zamieszkali w Krakowie mieście i Podgórzu mieście — w Koszarach Sobieskiego ulica Warszawska. Zamieszkali Kraków powiat, Podgórze powiat, Bochnia i Wieliczka — w koszarach Jagiellonów, Podgórze ul. Kalwaryjska.

Terminy urzędowania stałych komisyj. Styczeń: 3, 4, 16, 17, 30, 31. Luty: 3, 4, 16, 17, 18. Marzec: 2, 3, 4, 16, 17, 18. Kwiecień: 3, 4, 19, 20, 21, 22.

Reskrypt niniejszy dotyczy także oficerów.

— Zbiórka na rzecz Pogotowia Ratunkowego. Wczoraj rozpoczęła się w Krakowie doroczna zbiórka pieniężna na rzecz Ochotniczego Towarzystwa Ratunkowego. Już wczesnym rankiem wyjechały na miasto przystrojone w zieleń samochody Pogotowia, które zatrzymywały się przed sklepami, dając znać sygnałem trąbki o swem przybyciu. Z automobilu wysiadali uproszone panie i panowie, którzy wstępowali do sklepów, zbierając składki na rzecz Towarzystwa, chętnie ofiarowywane przez kupców krakowskich. Również przez cały dzień wczorajszy trwała zbiórka na cele Pogotowia w tramwajach, gdzie konduktorzy przy sprzedawaniu biletów ściągali od publiczności dobrowolne datki za odpowiedniemi pokwitowaniami. Wieczorem artystki i artyści scen krakowskich zbierali składki na ten sam cel wśród publiczności teatralnej. Podobna zbiórka odbędzie się w dniu dzisiejszym. Nadto od godz. 7-ej wieczorem zbiórka rozszerzy się na lokale restauracyjne i kawiarniane i trwać będzie przez noc sylwestrową.

— Wieczory Sylwestrowe artystów teatru im. J. Słowackiego obudziły wielkie zainteresowanie, że na pierwszy wieczór wszystkie bilety już wykupiono a także i na drugie rozchwytano znaczną ich część. Drugi wieczór odbędzie się w niedzielę 2 stycznia. Atrakcyjny program wieczoru, zwłaszcza świetna a tak zawsze mile w Krakowie witana Szopka p. J. Migowej, przedstawiająca w kapitalny sposób wybitne i popularne osobistości naszego miasta, przedstawione w dowcipnej grotesce. Doskonała komedya pt.: „Mężowi najwygodniej" Caillavetta i Fleursa oraz wielce urozmaicony program kabaretowy, w którym nasi artyści ukażą się w odmiennych niż zwykle rolach śpiewaków, monologistów itp. Początek o godz. 8-ej wieczór.

— Z teatru „Bagatela". Sylwester w „Bagateli" Dziś o godz. 4 pop. dla dzieci i młodzieży „Damy i huzary" po cenach najniższych, o 70% zniżonych. Wieczór Sylwestrowy o godz. 8. Noc Sylwestrowa o 11. Wszystkie bilety już wysprzedane! W Nowy Rok w teatrze „Bagatela" dwa przedstawienia: popoł. „Płomień", wieczorem „Osiołkowi w żłoby dano". „Przeszła bez śladu", nowa senzacyjna sztuka paryska, która zyskała trwałe powodzenie, jak o tem świadczą jednogłośnie głosy całej prasy, grana będzie w przyszłym tygodniu w poniedziałek, wtorek i środę.

— Premiera w „Nowościach". „Urszula" (muzyka Dostala) jest wesołym, bezpretensyonalnym wodewilem z lekką, jowialną muzyczką o praterskiem zacięciu. Kilka ról daje wdzięczną sposobność do popisu: p. Czerneckówna jako bajeczna tłumok-służąca doszła w swym fachu obecnie do znacznej wyżyny; Pilarski (portyer z kina), Kaczorowski, Ciesielski, Koszutski (znakomita karykatura). Weissowa i i. rozśmieszali i bawili przez cały wieczór. Przygotowanie było bardzo staranne, a orkiestra i chór (pod prof. Swierzyńskim) brzmiały bardzo dobrze. **Dr. A.**

— Sylwester w „Nowościach". W sobotę nadzwyczajny program sylwestrowy. Po poł. o g. 3½ wesoła i piękna operetka „Urszula", wieczór o 7 i pół również „Urszula". O godz. 11-ej w nocy nadzwyczajna „Noc Sylwestrowa" z bogatym repertuarem przy udziale wszystkich sił teatru „Nowości" z gościnnym występem Wróblewskiego i Kadena. Balet i wesoła komedyjka „Kuku" dopełnią pomysłowej całości.

W Nowy Rok po poł.: „Manewry jesienne", a wieczór sukcesyjna „Rewia operetkowo baletowa" — przegląd najlepszych operetek w 12 obrazach, oraz balet z „Arlekinadą" i „tańcem wschod."

— O godzinie 8-ej już popołudniu w Sylwestra (31 bm.) rozpoczną się przedstawienia słynnego filmu „Jeździec bez głowy" z Harry Peelem w kinoteatrze „Sztuka", Hotel Saski. Kasa zamówień otwarta o 2-ej popołudniu.

— Włamanie. Wczoraj nieznani sprawcy włamali się do mieszkania p. Gilla przy ul. Staszica l. 7, urzędnika województwa krakowskiego. Włamywacze porozbijali szafy i kufry i zrabowali znaczną ilość bielizny i garderoby wartości miliona mk.

— Nieszczęśliwy wypadek. Wczoraj w warsztacie ślusarskim przy ul. Sławkowskiej l. 14, zatrudniony tam w charakterze pomocnika 22-letni Zygmunt Kuc, inwalida wojskowy, pośliznął się na posadzce i złamał nogę. Pogotowie po opatrzeniu przewiozło ofiarę nieszczęśliwego wypadku do szpitala.

— Obława. W dniach 28 i 29 bm. zarządził komisaryat I. w swoim rejonie obławę, podczas której aresztowano kilkanaście podejrzanych osób.

— Sprzeniewierzenie. Do policyi doniósł p. Paleta, że jego sublokator sprzeniewierzył mu 17.500 mk, którą to kwotę dał mu Paleta do przechowania.

— Kieszonkowcy. Policya aresztowała Teofila Koprynię (lat 20) i Franciszka Kumalę (lat 19), którzy przechodzącej ulicą Wiślną p. Zofii Stahl z Wiednia skradli portfel z kwotą 5000 mk i kilkunastu koronami czeskiemi. Trzeci wspólnik zbiegł z łupem.

Związek zawodowy pomocników handlowych urządza w sobotę, dnia 31 grudnia br. o godz. 3 popoł. w lokalu przy ul. Sławkowskiej 6, I. p. Wykład Dra Salpetera n. t.: Problemy gospodarcze w Polsce. Wstęp wolny. Handlowcy i Handlowczynie jawcie się licznie.

1904 **Komisya kulturalno-oświatowa.**

REPERTUAR TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota: „Sąsiadka".

Niedziela pop.: „Betleem Polskie"; wiecz. „Sąsiadka".

TEATR MIEJSKI: OPERA I OPERETKA

Sobota: „Baron Kimmel".

REPERTUAR TEATRU „BAGATELA"

Sobota pop. „Damy i huzary" dla młodzieży; o godz. 8-ej: Wieczór Sylwestrowy; o godz. 11 w nocy: Noc Sylwestrowa.

Niedziela pop.: „Płomień"; wiecz.: „Osiołkowi w żłoby dano".

REPERTUAR OPERETKI W NOWOŚCIACH

Sobota pop.: „Urszula"; wiecz. „Urszula"; w nocy o godz. 11 Noc Sylwestrowa.

Niedziela pop.: „Manewry jesienne"; wieczór: Rok 1921 w 12 obrazach (przegląd operetek).

Z mody.

Rzadko moda idzie z praktycznością w parze, czasem jednak i to się zdarzy, zwłaszcza, kiedy stosunki zmuszają do praktyczności. Pragniemy więc piękno mody połączyć z tem co pożyteczne i praktyczne.

Już przed kilku laty pojawiły się — jak awangarda — wełniane, szydełkowe lub na drutach robione sweatry, a teraz jako ostatnia nowość na tem polu pojawia się t. zw. jumper i suknia włóczkowa w tysiącu odmian. Ale i tutaj, jak we wszystkich gałęziach mody, trzeba wiele dobrego gustu i fachowych wiadomości. Nie maszynowa ale ręczna robota święci tryumfy. I tu właśnie zaleta tych wełnianych, ręcznie robionych sukien, sweatrów etc. Praktyczne — bo wygodne i ciepłe, niezbyt drogie — bo często własnego wyrobu, zawsze ładne bo misternej roboty i w żywych kolorach. Im bardziej mozolny wzór i rodzaj roboty, tem więcej taka suknia czy jumper zyskuje na wartości i elegancyi.

Ładną i praktyczną rzeczą jest wspomniany jumper, to jest wełniana, szydełkowana lub na drutach robiona bluza noszona do kostyumu, dostosowana do niego w kolorze, a ubierana przez głowę. Ma on tę zaletę, że nie przecina w pasie figury tak jak zwyczajna bluza ze spódnicą. Nosi się go zawsze na spódnicy, co przedłuża stan i wysmukla w ten sposób figurę.

Robota i fason sukien wełnianych wymagają większej umiejętności. Suknie te muszą być bardzo starannie wykonane, aby nie zeszpecały figury. Trzeba uważać, bo każdy trykot przylega do ciała i tylko szczupłe panie mogłyby sobie na tę ładną nowość pozwolić. Tylko zdolna i poczucie smaku posiadająca robotnica potrafi tak zestawić suknię trykotową, aby właścicielka nie wyglądała niezgrabnie. Panie chętnie i z zadowoleniem przyjęły modę szydełkowanej wełny — ale powinny zważać na wykonanie sukni, bo na tem polega cały jej wdzięk.

Nie tylko z włóczki, lecz także z jedwabiu robią prześliczne i misterne szydełkowane modele popołudniowych sukien, przybrane bogato futrem lub długą jedwabną frenzlą, charakterystyczną dla dzisiejszej mody. Suknie takie, wykonane bez zarzutu mogą śmiało iść w zawody z suknią z crepe-de-chin'e, a mają jeszcze tę wielką zaletę, że są tańsze.

I w samej toalecie ma trykotowa moda zastosowanie. Domowa suknia, pyjame w żywych kolorach i oryginalnych fasonach i ranna suknia często z bortami japońskiemi wszystko z włóczki odznaczają się nie tylko szykiem ale i wygodą. **Zo.**

światopoglądu b. prezydenta, czy też jego krakowskich zwolenników, których to ostatnich dzieli od nas głębokie różnice poglądów na naszą politykę zagraniczną i stosunek do Francyi.

Sama jednak już objektywna wartość odczytów przeinkniętych do głębi widocznym na pierwszy rzut oka subjektywizmem, pisanych „cum ira et studio", a co najgorsze zdecydowanie apologetycznych, nie przedstawia się tak korzystnie, by mogła je predystynować na pierwsze wydawnictwo stowarzyszenia, które stawia sobie tak dalekie i rozległe zadania.

Jest rzeczą ogólnie znaną, że literatura polityczna zwycięskiej Francyi ze zrozumiałych zresztą przyczyn (brak potrzeby usprawiedliwienia się na wewnątrz czy zewnątrz z roli przy wybuchu wojny), zajmuje się bardzo tylko epizodycznie i okolicznościowo badaniem genezy wojny światowej, zwracając całą swą energię w kierunku studyów nad peryodem likwidacyi wojny i konferencyi pokojowej — peryodem francuskich klęsk i rozczarowań.

Należało się jednak spodziewać, że przynajmniej wiecznie jeszcze czynny, a tęskniący podobno za kierowniczem stanowiskiem politycznem p. Poincare, którego obwinia zgodnym chórem o autorstwo wojny cała centralno-europejska publicystyka, skorzysta ze sposobności, by naprawdę raz nareszcie rozprawić się z bolesnym bądź co bądź zarzutem i szczegółowo przedstawić tajniki lipcowych wieczorów, tak bezpośrednio mu znane z racyi jego wysokiego stanowiska, z którego widoku na tok spraw nie zaciemniały jeszcze w r. 1914 późniejsze intrygi z czasów konferencyi paryskiej.

Niestety odczyty p. Poincarégo nie przynoszą prawie żadnych nowych, nieznanych dotąd przyczynków do genezy wojny światowej.

Nie można się obronić przed wrażeniem, że autor jakkolwiek sięga chronologicznie daleko wstył, wogóle metodologicznie nie przyswoił sobie zasady wielkiego swego rodaka Montesquieu'a że „prawdziwym sprawcą wojny nie jest ten, który ją wypowiada, lecz ten, który czyni jej wybuch koniecznym".

Coprawda nie wiadomo, czy da się kiedyś ustalić w sposób niewątpliwy pod tym, znacznie szerszym kątem widzenia „winę" mocarstw europejskich w wybuchu wojny.

Czy jednak wogóle kwestya winy nie jest tak często w politycznej nauce antropomorfizacyą stosunków pomiędzy społeczeństwami i narodami?

Czy nie jest może podświadomym refleksem indywidualnej psychologii na zbiorową, stosunków międzyjednostkowych na międzynarodowe? **S. F.**

Z Rady m. Krakowa.

Kraków, 31 grudnia.

Na wstępie wczorajszego posiedzenia sekretarz Strasik odczytał szereg interpelacyj, wśród których znajduje się interpelacya radcy dra I. Landaua w sprawie

zmiany godzin w handlu.

Interpelacya wnosi, by sekcya ekonomiczna Rady miejskiej opracowała projekt zmiany czasu otwierania sklepów — z wyjątkiem spożywczych — w porze zimowej, a to od godz. 9 do 1 i od 3 do 7.

Prezydent Federowicz zawiadomił Radę, że **rząd po długich** zabiegach reprezentantów gmin **miejskich** wreszcie uregulował sprawę

sanacyi finansów miast.

Sanacya ta polega na dopuszczeniu gmin do udziału w szeregu podatków. Największy dochód **przyniesie** gminom udział w podatku obrotowym, który będzie ustalany na podstawie podatku od zysków, wymierzanego w związku z wprowadzeniem podatku patentowego (t. zn. państwowego podatku przemysłowego). Te nowe źródła dochodu umożliwią przywrócenie równowagi w budżecie gminnym, oczywiście przy jaknajdalej posuniętej oszczędności.

Jako pierwszy punkt porządku dziennego omawiano sprawę

podwyższenia podatku od czynszów z mieszkań z 10% na 25%. Po dłuższej dyskusyi uchwalono podwyższyć ten podatek.

Z kolei przystąpiono do rozpatrzenia statutu w sprawie wprowadzenia

podatku gminnego od biletów kolejowych i bagaży przewożonych kolejami żelaznemi.

Referent sprawy radca mag. dr. Wydro przedstawił projekt tego podatku i zaznaczył, że w razie zatwierdzenia przedłożonego statutu przez ministerstwo spraw wewn., nowy ten podatek przyniesie gminie około 30 milionów marek rocznie. Chodzi tu o ściąganie 2% od ceny biletów za jazdę kolejami i przewóz bagaży, nadawanych na stacyach krakowskich, z tem ograniczeniem, że podatek ściągany od biletu 3-ej klasy jednorazowo nie może przekraczać 25 mk. Bilety ulgowe i wolnej jazdy mają być od tej opłaty uwolnione.

W dyskusyi, jaka wywiązała się nad tym statutem, radca pos. Tabaczyński wypowiedział się przeciw nałożeniu tego podatku, którego ściąganie napotka na wielkie trudności manipulacyjne. Po przemówieniach jeszcze kilku mówców przeciw projektowanemu statutowi, radca Epstein postawił wniosek o odroczenie sprawy i ponowne rozpatrzenie jej w sekcyi. Wniosek ten został uchwalony.

Przeszło godzinna dyskusyę wywołał wniosek o zezwolenie spółce „Gródek" na budowę domu przy narożniku ul. Mikołajskiej, św. Tomasza i plant. Szereg mówców wypowiedział się przeciw wybudowaniu tam wysokiego gmachu, a to ze względów artystycznych. Wkońcu uchwalono odnośny wniosek sekcyi.

Po uchwaleniu nowej taryfy wodociągowej oraz szeregu wniosków w sprawie linii regulacyjnej (m. in. dla części placu Wolnica i ul. Bożego Ciała), załatwiono szereg spraw drobniejszych.

Z kraju.

P. Aszkenazy zrzeka się profesury. Prof. Aszkenazy, delegat Polski przy Lidze Nar., nadesłał na ręce p. Ponikowskiego jako ministra oświaty pismo, w którem zawiadamia o rezygnacyi z katedry na uniw. warszawskim, na którą został powołany przed 2 laty.

Duchowieństwo a danina. „Gazeta Kielecka" z dnia 25. bm. drukuje nadzwyczaj ciekawy dokument. Jest to list biskupa kieleckiego Łosińskiego wysłany dnia 11 października 1921 r. do „J. Eksc. P. Marszałka Sejmu Ustawodawczego", w którym to liście czytamy m. i.: „By.. uniknąć w sprawie nowej daniny niepotrzebnych powikłań, a wpłynąć na możliwie rychłą wpłatę ofiary, proszę uprzejmie Waszą Ekscelencyę, by przy opracowaniu ustawy wykonawczej spodziewanej daniny zechciał wpłynąć na sfery miarodajne, by w stosunku do kapłanów oddano zebranie jej według norm uchwalonych sprawiedliwie Biskupom dyecezyalnym".

Pierwszy wszechpolski kongres Esperantystów odbędzie się w Warszawie. Podczas kongresu odbędzie się konferencya delegatów wszystkich istniejących w Polsce towarzystw i grup esperanckich, w celu utworzenia na wzór zagranicy wszechpolskiego związku esperantystów.

Wybory do kasy chorych w Warszawie unieważnione. Z Warszawy donoszą nam, że przesilenie w tamtejszej Kasie chorych m. Warszawy skończyło się unieważnieniem wyborów do władz Kasy, które się odbyły w końcu września br. Z powodu przebiegu tych wyborów założone zostały protesty, które skłoniły minist. pracy i opieki społecznej do unieważnienia tych wyborów i rozwiązania wybranych władz Kasy. Termin nowych wyborów ustalony nie został.

Bogaty kolonista niem. hersztem bandy rabusiów. We wsi Przyrowy w powiecie rypińskim (w b. Kongresówce) dokonano przed kilku dniami napadu bandyckiego na dom gospodarza Laskowskiego. Po energicznych dochodzeniach udało się dowieść, iż napadu dokonał właściciel 78 morgowego gospodarstwa kolonista niemiecki August Dembran wraz ze spólnikami, których ujęto. Staną oni przed sądem doraźnym.

Dział gospodarczy.

Obniżenie taryfy kolejowej za przewóz urządzeń domowych. Ministerstwo kolei żelaznych postanowiło obniżyć taryfę za przewóz urządzeń domowych używanych, jak zbiorowe przesyłki mebli, naczyń, sprzętów itp. Zniżka powstała z tego wyniesie na przestrzeni Kraków—Warszawa około 30 tys. mk za 1 wagon. Podobna taryfa będzie obowiązywała także przy przewozie podobnych przesyłek w wozach meblowych, a wejdzie w życie z chwilą ogłoszenia najbliższego uzupełnienia do taryfy towarowej. Zniżka ta spowodowana została na skutek prośby gremium właścicieli przedsiębiorstw ekspedycyjnych i przewozowych w Krakowie.

Elektryfikacya Zagłębia Borysławskiego. Dnia 14 listopada br. odbyła się w Borysławiu konferencya w sprawie elektryfikacyi Zagłębia. W obszernej dyskusyi postanowiono poruczyć opracowanie generalnego planu wspólnej sieci elektrycznej trzem najbardziej zainteresowanym firmom, a mianowicie: „Galicyi", „Premierowi" i „Międzymiastowym Gazociągom"; postanowiono również, że firmy te ułożą kwestyonaryusz, który za pośrednictwem Izby Pracodawców w Borysławiu zostanie rozesłany do wszystkich firm Zagłębia w celu oświadczenia się, czy i kiedy przystąpią inne firmy do przeprowadzenia elektryfikacyi swoich urządzeń kopalnianych.

Praca świąteczna w piekarniach. W „Dzienniku Ustaw" ogłoszono rozporządzenie o wykonywaniu w nocy oraz w niedzielę i dni świąteczne robót, poprzedzających produkcyę w piekarstwie. Na mocy tego rozporządzenia zezwala się na pracę w nocy oraz w niedziele i dni świąteczne w piekarniach pracownikom niezbędnym do wytwarzania wszelkiego rodzaju zakwasek i rozczynów.

W wypadkach stosowania pracy w nocy oraz w niedzielę i dni świąteczne należy poprzednio zawiadomić o tem właściwy urząd inspekcyi pracy z podaniem rodzaju robót, ilości zatrudnionych przy nich pracowników oraz czasu, niezbędnego do wykonania tych robót.

Z kampanii cukrowej. Z Warszawy donoszą: Wynikły z wielkiej tegorocznej suszy nieurodzaj buraków nasuwał poważne obawy, co do ilości cukru, jakiemi mogłoby rozporządzać państwo odnośnie do własnych potrzeb i eksportu. Po dokonanych zbiorach buraków te obawy były tak znaczne, że związek cukrowni wstrzymał nawet na kilkanaście dni wszelkie dyspozycye cukrowe i reflektantów kierował do swych hurtownych odbiorców, którzy już poprzednio cukier od związku nabyli. Rozpoczęta obecnie kampania cukrowa rozwiała te obawy, ponieważ pierwsze próby zaraz na samym początku wykazały, że buraki tegoroczne są bardzo bogate w cukier i procentowość ich sięga 17, a nawet 18, podczas gdy średnia wynosi około 14 i pół. Tym sposobem po dokładnych obliczeniach ustalono, że tegoroczna kampania cukrowa da ogółem nie mniej cukru, niż poprzednia (1920—21) i że nawet możliwa jest pewna nadwyżka. Słodycz tegorocznych buraków zawdzięczamy temu samemu czynnikowi, który popsuł ich urodzaj — silnym operacyom słonecznym i upałom podczas dojrzewania.

Handel zagraniczny w Czecho-słowacyi w roku 1920. Podług danych statystycznych w r. 1920 import do Czecho-słowacyi wynosił 21,588.000.000 kor. czesk., eksport 24,740.000.000 kor. czesk.

Z giełdy.

Kraków, 30 grudnia.

Na rynku walut zaznaczyły się dziś niejednolite zmiany. Podczas gdy franki straciły 5 punktów, to dolary zyskały 50 punktów a korony czeskie 1 punkt.

Giełda akcyi zamarła znowu prawie zupełnie. Dokonano bardzo niewiele tranzakcyi; przyczem zniżki doznały Parowozy i P. T. H.

Giełda krakowska z dn. 30 grudnia 1921 r.

Waluty i dewizy.	Waluta markowa: Gotówka (banknoty) Kupno	Gotówka (banknoty) Sprzedaż	Czeki, przekazy i wpłaty Kupno	Czeki, przekazy i wpłaty Sprzedaż	Transakcye
Dolary St. Zjed.	2800·—	2950·—	2800·—	2950·—	
Franki franc.	220·—	235 —	225·—	240·—	
Franki szwajc	—·—	—·—	—·—	—·—	
Funty szterlingi	—·—	—·—	—·—	—·—	
Marki niemieck.	15·75	16·75	15·75	16·75	16·70
Korony austr.	—·50	—·55	—·50	—·55	—·54
Kor. czesko.-sł.	39·—	41·—	42·25	43·25	42·75

Akcye bankowe.	Waluta markowa: ofiar.	żądano	Transakcye
Polski Bank Przem. I-V em.	600·—	700·—	
Bank Hipoteczny	950·—	1000·—	
Bank Małopolski	725·—	775·—	750—760
Ziemski Bank Kredyt.	600·—	650·—	
Powszechny Bank Kred.	350·—	400·—	
Bank Z. dla Kresów. Łańcut	600·—	700·—	
Akcye Tow. handl. i przem.			
Pol. Tw. hand. P.T.H. I-IV e.	600·—	650 —	600—625
Handl. Sp. akc. „Impex"	250·—	300·—	
„Polski Glob" I-III em	1050·—	1250·—	1200·—
C. Hartwig, Poznań	—·—	—·—	
Żegluga Polska	300·—	350·—	
Warsz. Tow. Trans. i Żeglug	—·—	—·—	
Zieleniewski I-III em.	5400·—	5700·—	5700—5600
H. Cegielski, Poznań „ex"	2000·—	2200·—	2100·—
Warsz Sp. ak. Bud. Par. I-II e	1150·—	1450·—	1450—1175
„Lemiesz" fabr. masz. roln.	—·—	—·—	
„Trzebinia" I-IV em.	2800·—	3000·—	
Zakłady amunic. „Pocisk"	800·—	900·—	
Huta żelazna, Kraków	—·—	—·—	
„Automotor" fabr. samoch.	900·—	1100·—	
Fab. Portl.-Cem. Szczakowa	—·—	—·—	
„Górka" fabryka cementu	7800·—	8200·—	
Sierszańskie Zak. Gór. S. A.	7400·—	7800·—	7650·—
„Tepege" Tow. dla prz. gór.	5200·—	5500·—	5400·—
Ska akc. przem. naft. i g. z.	—·—	—·—	
Karpackie Tow. naftowe	—·—	—·—	
Akc. Tow. naft. „Galicya"	—·—	—·—	
A. T. dla przem. oleju skal.	—·—	—·—	
Polska Nafta	1700·—	1900·—	1750—1800
Elektr. w Sierszy I-III em.	1300·—	1400·—	
„Olkos" T. A.	—·—	—·—	
„Pezet" Powsz. zakł. bud.	1000·—	1125·—	
Fabr. przet. tł. w Trzebini	5200·—	5400·—	
„Krakus" Zj. fab. prz. wysk.	2500 —	2700·—	
Fabr. porcel. w Ćmielowie	—·—	—·—	
Fabr. cukru w Chodorowie	3100·—	3350·—	3100—3350

Giełda warszawska z 30 bm. Dolary Stanów Zjedn. gotówka tranz. 2970—2975—2955, sprzedaż 2955, kupno 2940. Franki francuskie gotówka tranz. 226—234 sprzedaż 234, kupno 232, (czeki) tranz. 239—234—238·50 Funty szterlingi gotówka tranz. 12425, sprzedaż 12425, kupno 12350, (czeki) tranz. 12625—12515—12550. Marki niemieckie gotówka tranz. 15·90—16, sprzedaż 15·90, kupno 15·70, (czeki) tranz. 16·30—16·10. Gdańsk (czeki) tranz. 16·25—16·10. Korony austryackie (czeki) tranz. 53—52, sprzedaż 52, kupno 51·50. Korony czeskie gotówka tranz. 39, (czeki) tranz. 42.

Giełda lwowska z 30 bm.: Ruble carskie setki 250—400, 500-tki 150—190, drobne — — ——, ruble dumskie tysiączki 30—50, 250-ki 20—40, Kiereńki po 10—15———, Karbowańce 1000-ki 3—6, grzywny po 500 i wyżej 6—10, franki francuskie 227—237, franki szwajcarskie 540—580. funty szterlingi 12000—12500 dolary amerykańskie 2875—2975, trans. ——, dolary kanadyjskie 2450—2550, marki niemieckie 1000-czki 1600—1700. 100-tki 1500—1600, drobne 1400—1500, lei rumuńskie 500-tki 2000—2200, lei drobne 1800—2000, liry włoskie 128—138, korony czeskie 3900—4100. korony czeskie drobne — — — ——, korony austr. stemplowane 050—060. Dewizy: Londyn 12000—12500, Paryż 230—240, Zurych 540—580, Praga 40·50—43·50 Wiedeń 0·50—0·60—, tranz. 0·54. Berlin 16·50—17·50 N. York 2875—2975, Bukareszt ———.

Giełda wiedeńska z 30 bm.: Renta majowa 125·—, austr. renta kor. 125 —, renta lutowa 125·—, węgierska renta koron. 1650, losy tureckie 28700, priorytety kolei południowej 16400. Anglobank 18000, Bankverein 8280. Bodenkredit 13800 austr. zakład kredytowy 11650 Bank depozytowy 4130, Laenderbank 2350, Merkury 5500. Unionbank 6500. Zivnostenska 83200, Kolej północna 344000, Lwów-Czerniowce 24700, Koleje austr. 39500, Kolej południowa 14200. Alpiny 61300, Berg und Huetten 13000, Krupp 31500, Huta Poldi 38900. Rima 25200, Skoda 42510, Apollo 57900, Fanto 84000. Gal. Karpaty 118500. Galicja ——. Zieleniewski 12400, Siersza —·—. Bank obrotowe 4350, Schodnica 79000.

Kursa dewiz w Zurychu 30 bm. (L.). Berlin 2·75—. (29 bm. 2·80), N. Jork 5·11 (5·12), Londyn 21·48 (21·49), Medyolan 21·80 (21·95), Bruksela 39·— (39·25). Praga 7·45— (7·32), Budapeszt 0·85— (0·85), Zagrzeb 1·90 (2·—), Bukareszt — (·—), **Warszawa 0·17. (0·18),** Wiedeń 0·19 (0·19), Austr. stempl. 0·11 (0·11) Paryż 41·35 (41·20). Holandya 187·75 (187·75)·

Kursa dewiz w Paryżu z 30 bm. Weksle na Niemcy 6·75, na Amerykę 12·48½, na Belgię 95·75, Holandyę 457·—, na Anglię —·——, na Włochy 58·12, Szwajcaryę 244·—, na Hiszpanię 185·75.

Podziękowanie.

WPanu prof. **HENRYKOWI GOTTLIEBOWI,**
zamieszkałemu
w Krakowie, przy ulicy Dietlowskiej L. 68,
składamy serdeczne podziękowanie za sumienne przygotowanie nas do egzaminu z buchalteryi, korespondencyi, stenografii i rachunkowości państwowej, który egzamin z **odznaczeniem zdaliśmy.** 2302

Erna Tiefenbrun, Helena Ullrichówna, Sali Hopfen, I. Krieger, M. Somerfrüb, A. Salme, M. Fischgrund, E. Lieferman, K. Zagórska, P. Neufeld, O. Mozer, Haberówna, Moskalik, Traubental, Weisglas.

Nakładem Spł. Sp. Wydawniczej Red. nacz. Dr Ign. Schwarzbart. Red. odpow.: Maks Feldman Nową Drukarnią Dziennikową, ul. Orzeszkowej 7.

DODATEK TYGODNIOWY

DR. M. KANFER.

Colas Breugnon

Powieść Romain Rollanda z upoważnienia autora przełożył F. Mirandola.
Nakładem Wydawnictwa Polskiego Lwów-Poznań 1921.

Niestety mamy w literaturze polskiej tylko jednego Boya, a arcydzieła literatury europejskiej czekają jeszcze ciągle swego tłumacza. Oto weźmy np. Romain Rollanda. Jego wielkie dzieło „Jan Krzysztof" nie jest jeszcze w całości przyswojone literaturze polskiej.

Ogromem swoim przytłacza olbrzymie to dzieło uwagę współczesnego Europejczyka. Wątpię też bardzo, by stało się naprawdę kiedyś popularnem. O „Janie Krzysztofie" dużo się mówi, ale mało się go czyta, a jeszcze mniej się o nim i nad nim myśli. Pokolenie dzisiejsze ma krótki oddech i dużo ..tupetu. Nie dziwota więc, że to pierwsze studyum, poświęcone zdemaskowaniu współczesnego Europejczyka, błąkające się po rozłogach myśli, nienasycone w zbieraniu szczegółów w odkrywaniu ciągle nowych źródeł do genealogii — dzisiejszego epigona, odstrasza wprost uwagę przeciętnego czytelnika, który odrazu kapituluje, nie usiłując nawet poważnie objąć w duchowe posiadanie tego olbrzymiego, przyciężkiego imperyum.

Na szczęście dostaliśmy teraz innego Rollanda, wesołego, miłego, żywego i dowcipnego autora powieści „Colas Brengnon". „Colas Brengnon" jest pierwszą powieścią powojenną Rollanda, przyswojoną literaturze polskiej przez znanego poetę F. Mirandolę. Dzieło to ma wszelkie dane ku temu, by zdobyć poczytność w najszerszych warstwach czytającej publiczności. Przypuszczam, że powstało ono w chwili — zmęczenia Romain Rollanda, kiedy niepospolity ten dyalektyk zapragnął chwili ciszy i niczem nie zamąconego spokoju. Znużyło go już ciągłe towarzystwo „cierpiętników" i poważnych sensatów, zaciążyło mu wieczne apostolstwo jakiegoś nowego patrycyatu ducha, powstałego na zgliszczach dawnej kultury, a zapragnął wesołego, donośnego śmiechu, beztroskiego umiłowania życia jakiejś odświeżającej głowę i nerwy kąpieli humoru. Odszedł więc na chwilę od Jana Krzysztofa i jego kompanii, skręcił z przemyślnym uśmiechem na boczną jakąś ścieżynę na widok bohaterów rewolucyi francuskiej i mocno się ucieszył, gdy się spotkał oko w oko ze starym, zażywnym Burgundem przezacnym snycerzem z XVII stulecia, z Colasem Brengnonem. A i mistrz Colas wielce był kontent z tej nowej przyjaźni, którą zawarł z uczonym mistrzem Rollandem! Czyż miały pójść na marne wszystkie, niewyczerpane wprost facesyjki, tłuste dowcipy piękne parabole, pikantne historyjki, które podczas długiej swej mitręgi po świecie skrętnie pakował do swej sakwy wędrownej mistrz Colas Brengnon? Aż go rozpierało od tego nadmiaru bogactw, którym niejedną bezsenną zawdzięczał noc. Komuż mógł je w spadku pozostawić? Któż by je uszanował, przygarnął do siebie, tak umiejętnie i po smakoszowsku się z nimi delektował, Błogosławiony więc niech będzie dzień, w którym znużony chwilowo Rolland chętnie nastawił ucha i z wewnętrzną satysfakcyą chciwie łowił wszystkie te wynurzenia gadatliwego Brengnona. Siarczyste klątwy wyrywały się już naszemu snycerzowi czy rzeźbiarzowi, gdy w pośmiertnej swej wędrówce na zakurzonym gościńcu życia spotykał pędzących z błyskawiczną, rekordową szybkością automobili amerykańskiego milionera Forda chuderlawych naszych współczesnych. Tylko gryzący swąd benzyny pozostawał mu w gardle, które za życia tak często przepłukiwał prawdziwym burgundem. Tylko jeszcze świństwa pornograficzne mogą ich wytrącić z letargu — mruczał do siebie zły i rozjuszony mistrz Colas. Nie ma już w nich tego szczerego, zdrowego afektu do jędrnej, roześmianej kobiety, tego szlachetnego kultu miłości bez przymieszki perwersyi czy histeryi.

Ale Colasa Brengnona nigdy humor nie opuszczał, wierzył też święcie, że Opatrzność ześle mu godnego kompana. I nie zawiódł się w swych nadziejach, a jak już wyżej rzekłem, z panem Rollandem gorąco się zaprzyjaźnił.. Nie miał też przed nim żadnej tajemnicy, wszystko mu dokumentnie wyłożył i opowiedział. To też widzimy Colasa Brengnona w całej jego krasie, podziwiamy jego południową elokwencyę, towarzyszymy mu w jego wesołych popojkach, cieszymy się, że przy pomocy trzech butelek prawdziwego Chablys, Ponilly i Irancy ndało mu się pokonać zarazę, opłakujemy razem z nim śmierć jego „starej" i z niekłamanem współczuciem jesteśmy świadkami szarego jego bólu, gdy na zamku Cuney Imć. Pana Philberta ogląda pogrom całej prawie swojej dotychczasowej twórczości. „Głupota nudząca się w swym zamku bogatego nicponia przekreśliła w swywolny sposób całą jego przeszłość". Nie zrozumiał hr. Philbert, że człowiek jest niczem, a dzieło jego jest świętością, dlatego ten barbarzyński cham w hrabiowskiej koronie nie uszanował drzewa, które w ręku Brengnona ożyło wieczystem pięknem.

Ale Colas Brengnon jest zanadto prawdziwym z krwi i kości Burgundem, by go złamać mógł najdotkliwszy chociażby ból. Prędko się więc przezwycięża, bo wie, że.. „świat to jałowa pustynia, a tylko tu i ówdzie widnieje nieduże poletko, obsiane przez nas artystów. Bydło przychodzi, wyjada rośliny depce nogami zagony, bo bydło nic innego uczynić nie jest zdolne. A my bierzemy się na nowo do roboty i żniwo daje ciągle nowe plony. Mniejsza o kilka kłosów, w łonie ziemi trwa wieczysta siła, która nie dopuści do zatraty".

Szczęśliwy Brengnon! Ta niespożyta siła, którą trwasz, jak dąb mocno w ziemię wkorzeniony, daje ci moc przetrwania najgorszych chwil. Dom ci spalili, dzieła szlachetnego twego kunsztu snycerskiego ci pohańbili, zostałeś biednym kaleką, bez dachu nad głową, a jednak nie straciłeś animuszu, zachowałeś skarb wesołości „ów skarb ogromny, gromadzony mozolnie grosz do grosza czasu mych dalekich wędrówek i spacerów, wzdłuż i wszerz życia, poprzez rozłogi pogody, radości i złośliwości, poprzez roztocze, pełne głębi mądrości szaleńca i szału mędrca, uwielbiającego byt cały".

Ta jasna, słoneczna opowieść o mistrzu Colasie przepojona jest wewnętrzną muzyką cichej i głębokiej życia radości. Z uczuciem ulgi czytamy tę książkę, a uśmiech — przybłęda śpiewa nam hymn zupełnej naszej zgody. Bo Rolland śmieje się do nas z tej książki tak lekko i swobodnie, bez cienia nawet satyry. Czasem się niebo czarnemi pokryje chmurami, czasem grzmot wojny po głuchym i oniemiałym nagle ze strachu rozlegnie się lesie, ale wnet się wychyla dobroczynne słońce — wiary w człowieka, wiary w to małe poletko obsiane przez prawdziwych z Bożej łaski artystów.

Mimowoli wysuwa kojarząca pamięć postać nieśmiertelnego Tartarina z Tarasconu. Ale jakże innym jest Colas Brengnon! Tartarin jest gadułą, fanfaronem, pustakiem. Falstatem widzianym przez pryzmat wiecznej wiosny południowej Francyi.

A Colas zakrojony jest na miarę wszechludzką. Nie żałuje sobie wprawdzie słów i pięknych gestów, nie zawsze pozostaje wiernym kochankiem prawdy w dosłownem, codziennem znaczeniu tego słowa. Ale wiernym pozostaje tej prawdzie innej, głębszej, z prawdziwego życia poczętej i czynem rzetelnym, nieustannym wysiłkiem na powierzchni utrzymywanej.

Życie — to walka z chaosem w nas i po za nami, a w tej walce jest Colas uczciwym i dzielnym żołnierzem. Zrodziła go gleba francuska, wielka i głęboka kultura tego ludu, który pierwszy może w czyn wprowadził zasadę, że każdemu przysługuje prawo do życia, każdy ma prawo do miejsca pod słońcem.

A wszystkie spory i jałowe dyskusye na temat nieśmiertelności duszy i znikomości naszego życia bledną i rozpływają się jak same majaki wobec filozofii życia Colasa, który z dobrym takim miłym i kochanym uśmiechem konstatuje, że „kawałeczek ziemi do pracy i szklaneczka wina na pociechę, to wszystko.

Szczęśliwy Colasie Brengnon, jakże Ci zazdrościmy!

OSKAR WILDE.

Artysta.

(Z poezyi prozą).

Pewnego wieczora powstał w jego duszy zamiar stworzenia rzeźby, któraby przedstawiała „rozkosz chwili". I poszedł w świat aby szukać bronzu, gdyż umiał tylko w bronzie „myśleć".

Ale wszystek bronz świata zniknął. Na całej kuli ziemskiej nie można było nigdzie znaleść bronzu z wyjątkiem bronzowego posągu „wiecznego cierpienia".

Posąg ten sam stworzył, nadawał mu kształty własnemi rękoma. Postawił go na grobie, w którym leżało wszystko to, co w życiu ukochał.

Postawił to dzieło własnej sztuki na grobie tego, co najbardziej miłował w swem życiu, aby świadczyło o nieśmiertelnej miłości mężczyzny i było symbolem cierpienia, które wiecznie trwa. I na całej kuli ziemskiej nie można było nigdzie znaleść bronzu z wyjątkiem tego posągu.

I wziął posąg, któremu sam nadał kształty i wrzucił go do pieca, oddając na pastwę płomieniom.

I z bronzowego posągu cierpienia, które trwa wiecznie, stworzył posąg roskoszy, która przemija po chwili. **Tłum. A. K.**

PAUL VERLAINE.

Grotesques.

Idą tam, gdzie ich nogi powiodą,
Złoto spojrzeń ich zbiera kto bądź;
Po bezdrożach ku wielkim przygodom
Chcą szaleni w łachmanach się piąć.

Mędrzec widzi i odejść namawia;
Każdy głupiec w twarz może im plwać;
Każde dziecko im język wystawia
I dziewczętom z nich wolno się śmiać.

A to wszystko dla tego jedynie,
Że są śmieszni zaprawdę i źli,
Że wydają się w zmierzchu godzinie
Widmem bladem, co dzieciom się śni.

Że brzęczące w zgrzytliwe gitary
Mkną ich palc po strunach rozdrgane
Jęcząc pieśni przedziwne jak czary,
Nostalgiczne i zrewoltowane;

I że w oczach ich wiecznie zamglonych
Bezustannie śmieje i łka
Miłość rzeczy oddawna minionych,
Bogów zmarłych, rozwianych, jak mgła.

— A więc błądźcie, wędrowcy ponurzy,
Błądźcie długo, wy cienie przeklęte
Wzdłuż przepaści dalekich i wzgórzy,
U stóp rajów, co dla was zamknięte!

Kiedy ludziom nadejdzie ochota,
Z światem całym zabiorą się współ,
Aby wygnać ten smutek za wrota,
Który duma wam śmieje się z czół.

Potem mszcząc się straszliwie za nieme,
Dzikie chęci, nadzieje i bunt,
W twarz wam rzuca jak głaz anatemę
I łby wasze strzaskają o grunt.

Sierpnie parzą, a grudnie lodowe
Mrozem ciało wam krają, jak nóż
I gorączka wam wżera się w głowę,
Rozszarpaną od cierni i róż.

Wszystko, wszystko was kopie, odtrąca,
Nawet kiedy śmierć weźmie was w sieć,
Śmierć tak zimna jak promień miesiąca,
Głodne wilki nie zechcą was żreć.

(z franc. przełożył J. F-n.)

MATEUSZ MIESES.

Kolonizacya Palestyny a tołstojanizm.*)

Polityka kolonizacyjna Palestyny cierpi od pierwszej chwili na niepotrzebną ingredyencyę pierwiastku t. zw. filozofii przyrody. Syonizm we wszystkich fazach zawsze zmierzał ku temu, nietylko by osiedlić masy żydostwa wschodnio-europejskiego w kraju przodków, lecz też by je zamienić w warstwę rolniczą.

Punkt wyjścia tego pragnienia przeklasowania niema w zasadzie nic wspólnego z istotą powrotu do kraju ojców. Bojownikom akcyi osiedlczej w Palestynie przyświecała myśl, by przy sposobności repatrycyi Żydów, równocześnie odrodzić, odświeżyć, odwiośnić przez anteuszowy dotyk ziemi-przyrody naród stary, spaczony przez tylu wiekowe życie miejskie.

Skąd ten przyczepek, że mieszczaństwo zwyrodniałe potrzebuje dla odbudowania swoich sił, kompletnego powrotu na łono przyrody? Od czasów Rousseau żyje poważna część inteligencyi w tej dziwnej ideologii, że wszystko co w mieście, to sztuczne, nienaturalne, przejęte miazmatami upadku a tylko przez powrót do natury dałoby się te skażenia usunąć i sprowadzić dekadencką ludzkość na zdrowe drogi. Ten kierunek znany filozofią przyrody uzyskał sobie w nowszych czasach pod mianę tołstojanizmu, głównie zwolenników na ziemiach onegdajszej Scytyi, w dawniejszej Rosyi, gdzie ogół ludu prostego tkwi w tradycyach barbarzyństwa słowiańsko-byzantyńskiego, mające już i tak z góry awersyę do kultury europejskiej, jako nie zgadzającej się ze skostniałościami różnych monastaryów. Starzec z Jasnej Polany, w gruncie rzeczy komedyant, który ze siermięgą na jedwabnej koszuli chodził za pługiem i po pracy całodziennej w polu, dawał się wymaszczać drogocennymi olejami przez lokaja, działał też w tym kieruuku ogromnie suggestywnie na inteligencyę rosyjską, czującą się często, jak egzotyczny kwiat w jakiejś oranżeryi na obcej strefie. Syonizm kolonizacyjny o agrarnym charakterze zapuścił korzenie właśnie w owym okresie kiedy Tołstojanizm szedł najsilniej przez Rosyę. Syonizm wykrystalizował się w Rosyi i przeto też nie mógł nie ulegać światopoglądowi popularnemu wśród inteligencyi rosyjskiej, syonizm musiał się stać kombinacyą odwiecznej nadziei powrotu do ziemi patryarchów z zamiarem ideologicznym uzdrowienia, uszlachetnienia, udoskonalenia żydostwa przez uchłopienie ludu golusowego na wzór Tołstoja.

Ideologia myślicieli chłopskiej doskonałości nie jest w każdym razie aksyomatem naukowym, na którym naród praktyczny ma swoją przyszłość budować. Chłop w świetle faktów stwierdzanych przez wiedzę, nie jest ani szlachetniejszym, ani doskonalszym, ani lepszym ani nawet zdrowszym od mieszczanina. Doświadczenia wojenne wykazały, że procent ludzi niezdolnych do służby wojskowej wśród chłopstwa zharowanego ciężką, nie znającą żadnej pory wypoczynkowej pracą, bez porównania większy aniżeli wśród owego odłamu ludności, który jest skazany żyć wśród murów miejskich, ale z regularnym wypoczynkiem, bez nadmiernego natężenia sił w ramach przepisanych przez ustawodawstwo z płacą umożliwiającą w czasach pokojowych dobre odżywianie się mięsem, co dawniej na wsi było rarytesem. Jakość moralna chłopa najlepiej się okazuje, jeśli sobie uprzytomnimy opilstwo, pieniactwo, brak filantropii, rozpowszechnienie tak bardzo w ciszy marzycielskiej wiejskich zagród.

Czemu chłop pierwotny pozbawiony wszystkiego, co kultura i cywilizacya duszy ludzkiej i formom życia dają, ma być lepszy i jego stan utęskniony? Jeśli ktoś stoi na stanowisku teistycznem, że człowiek pierwotny jako dzieło Stwórcy był ideałem doskonałości a tylko przez szukanie mądrości spadł ze swojej wyży, natenczas to racya, że im człowiek bardziej do natury zbliżonym, tem więcej pierwiastki bosko-rajskie posiada. Ale cóż jeśli my niedowiarki dziś hołdujemy teoryom deocendencyi. Jeśli człowiek za zwierzęcia wyszedł, natenczas im człowiek pierwotniejszy, tem bliższy jest do zwierzęcia, tedy włościanin ze swoim brakiem własnej samorzutnej kultury, ze swoim mankamentem wytężonej pracy mózgowej, ze swoim mechanicznym bezwładem działalności fizycznej, przedstawia niższy szczebel rozwoju, za którym nostalgia powinna być śmiesznością. Nie degradować jakąś ludność na chłopów, lecz przeciwnie segregować włościan, starać się o to, aby zdolniejsze jednostki nie zmarniały między chlewem a stajnią, lecz dostały się do miasta i współpomagały przy tworzeniu gmachu duchowego rodzaju ludzkiego. Wynajdywanie wielkich talentów zaprzepaszczonych w nieodpowiednich warunkach, uważa energetyk Ostwald za wielkie zadanie przyszłości.

Syonizm nie powinien być tylko inną formą dla tołstojanizmu. Poco my Żydzi wschodnio-europejscy będący w 95 proc. jeśli nie więcej mieszczanami, lub o zajęciach miejskich na wsi, mamy się bawić majakami jakiegoś gremialnego, narodowego powrotu do natury? Chcemy kolonizować Palestynę, dobrze, ale czy by nie było na miejscu, aby właśnie w tej Palestynie, celem ułatwienia ogromnej akcyi, Żydzi wschodnio-europejscy dalej i tam nad brzegami Jordanu kontynuowali swoje czynności zawodowe bez agrarnych sztuczek linoskoczkowych. Ale, pyta się adwersaryusz co będzie ze wsią w Palestynie, zostawimy ją Arabom? Bynajmniej. Wśród Żydów polsko-rosyjskich znajduje się głównie w południowej Rosyi z ćwierć miliona ludności rolniczej, ci w pierwszym rzędzie nadawają się jako koloniści włościańscy dalej posiadamy z milion Żydów na Kaukazie, w Abniissyi, w Marokko, w Bucharze zdatnych ze względu na swoje dotychczasowe zajęcia i swoją niską kulturą na chłopów palestyńskich.

Możemy mieć własny stan rolniczy w Palestynie i bez przewrotu i bez bajecznie trudnego przewarstwowienia kupców, rzemieślników i inteligentów w hreczkosiejów. Równocześnie na dwóch stołkach siedzieć nie można. Jeśli zechcemy nie tylko kolonizować Palestynę ale i eksperymentować tołstojańskiemi fantasmagoryami, znużymy się szybko.

Kolonizacya mieszczańska w Palestynie przy równoczesnej akcyi osiedlczej prymitywnych odłamów żydostwa na roli mogłaby mieć wielką przyszłość. Kupiectwo żydowskie bez wiązadeł, spokojne o swe jutro, pod skrzydłami opiekuńczemi narodu na wskroś handlowego, jak angielski, w kontakcie z całym obszarem imperyum brytyjskiego mógłby dokonać cudów. Tam gdzie ongiś dumnie unosiły się flagi mocarzy handlowych Fenicyi pod przystaniami Tyru i Sydonu, mogłaby teraz powiewać jeszcze o wiele świetniej gwiaździsta bandera Syonu. Parę godzin od Aleksandryi i Suezu, jako klucz całej Syryi mogłaby Jaffa się stać Hamburgiem całego obszaru aż za Eufrat i Kurdystan.

Ruch kolonizacyjny Palestyny powinien najprostszą linią zmierzyć ku celowi a sobie nie pozwalać na różne zygzaki ideologiczne, nie chcieć być tylko żydowskim wydaniem tołstojanizmu.

*) Zamieszczając interesujące wywody naszego cenionego współpracownika, nie możemy nie zauważyć, iż nie zgadzamy się z nim we wszystkiem, a szczególnie w zasadniczem ujęciu problemu. Kolonizacya Palestyny jest problemem przedewszystkiem społecznym i narodowo politycznym, a dopiero w refleksie sprawą filozoficzną, etyczną czy eugeniczną. Ludzki materyał kolonizacyjny nie podlega wyborowi, dyktowanemu jedynie przez wolę naszą, ale przez stosunki gospodarcze i polityczne w golusie. Zresztą praktyczny syonizm zaakceptował już dzisiaj po dłuższej walce syntezę kolonizacyi miejskiej i wiejskiej.

REDAKCYA.

JAKÓB STEINBERG.

Moi czytelnicy.*)

O, gdzie przebywasz, cny czytelniku?
Co dla cię dźwięczą moje ballady?
Czy w sklepie siedzisz, wśród zgiełku, krzyku,
Czy mkniesz z mą pieśnią na barykady?

Czy w palestyńskim pracujesz sadzie
I pot z kraśnego płynie-ć oblicza?
Czy paki dźwigasz gdzieś tam w Kanadzie?
Czy ci Australia schronu użycza?

Lub może w cichym bóżnicznym kącie
Wśród galicyjskiej ghettowej cieśni,
Przy drżącym świeczki łojowej łoncie,
Wchłaniasz me twory i nucisz pieśni?

A może zjadacz mych dzieł płomienny
W mej wyobraźni istnieje chorej?
Tak nieraz żebrak w swej marze sennej
Dukatów widzi olbrzymie wory...

*) Z antologii poezyi żydowskiej S. Hirszhorna.

Wiadomości artystyczne i literackie.

Kamil Saint-Saens. W Algierze zmarł nagle dn. 17 b. m., przeżywszy 86 lat, znakomity kompozytor francuski, Kamil Saint-Saens.

Urodzony w Paryżu 1835 r., od najwcześniejszych lat ujawniał niezwykłe zdolności muzyczne, gdyż w 5-ym roku życia zaczął już komponować na fortepian. W 10-ym roku wystąpił Saint-Saens w sali Pleyel'a z pierwszym koncertem. W kilkanaście lat później zasłynął Saint-Saens jako wykonawca i jako kompozytor. Jest on autorem wielu oper, z których największą sławą w całym świecie cieszyła się opera „Samson i Dalila".

Z utworów muzycznych zmarłego wyróżnia się „Marsz heroiczny", „Hymn na cześć Wiktora Hugo" i w. innych.

Saint-Saens był członkiem Akademii Sztuk pięknych.

„Elsynor". W jesieni b. r. powstała grupa poetów i literatów p. n. „Elsynor", mająca na celu pracę nad stworzeniem nowych form teatralnych i dramatycznych. Założycielami grupy są pp. Emil Breiter, Wiliam Horzyca, Jarosław Iwaszkiewicz i Władysław Zawistowski. Grupa weszła w kontakt z dyr. Szyfmanem, który jej użyczył swoich teatrów, personalu i pracowni. Na pierwsze przedstawienie wybrano sztukę St. Ign. Witkiewicza p. t. „Pragmatyści", którą reżyseruje p. T. Borowski. „Pragmatyści" zostaną odegrani po raz pierwszy w teatrze Małym dnia 29-go grudnia.

„Les diaboliques". Barbey d'Aurevilly ukazały się w polskim przekładzie nakładem firmy „Lektor". Znakomite nowele Aurevilly'ego wyszły w świetnym przekładzie, zaopatrzone przedmową Oli Hanssona i stanowią zarówno pod względem zewnętrznym szczęśliwe przeciwieństwo dotychczasowych wydawnictw ruchliwej firmy, która może położyć znakomite zasługi dla społeczeństwa, o ile zechce się oprzeć na zdrowszych a mniej na sensacyę obliczonych zasadach.

Laureaci paryscy. Akademia Goncourtów w Paryżu przyznała, po ożywionem głosowaniu, które w końcu rozstrzygnął przewodniczący, nagrodę literacką p. Rene Maranowi za romans egzotyczny „Batouala".

Drugim laureatem jest p. Raymond Escholier któremu przyznano nagrodę redakcyi pisma Femina za powieść „Cantegril".

Zarząd Związku literatów. Na ostatniem swem posiedzeniu, odbytem bezpośrednio po ogólnem zebraniu członków, zarząd Związku zawodowego literatów polskich ukonstytuował się w sposób następujący: Andrzej Strug (prezes), Stefan Krzywoszewski (wice-prezes), Ksawery Glinka (sekretarz), Edward Kozikowski (skarbnik), Feliks Gwóźdź, Zygmunt Kisielewski, Edward Ligocki, Stanisław Milaszewski i Aleksander Szczęsny. Radcą prawnym Związku został p. Eugeniusz Popoff.

Operę Maurycego Ravel'a, znanego muzyka francuskiego p. t.: „L'heure espagniole" odegrano w Paryżu. Tekst napisał M. Franc-Nohain.